Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy . . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9348. *Lwów, środa 24 września 1930.* *Rok XXI.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

Aresztowanie krajowego komendanta U. O. W. Hołowińskiego.

Bestjalski mąż udusił żonę i ciało jej wrzucił do wody. - Pożary wzniecone zbrodniczą ręką trawią polskie mienie i dobytek. - Nowy Dobosz przed sądem kołomyjskim. - Uproszczona metoda zdobycia garderoby. - Córka uwięziona na sali sądowej pod zarzutem zbrodni ojcobójstwa. - Dwa skrytobójcze zamachy. - Rabunkowy napad pod Bełzcem.

TERMIN SWIATOWEJ KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. września (st.) Z Genewy donoszą, iż między delegacjami Anglji, Francji i Niemiec zawarte zostało porozumienie, na mocy którego prace przygotowawcze komisji rozbrojeniowej trwać mają od 3. listopada do Bożego Narodzenia. W listopadzie r. przyszłego ma być zwołana światowa konferencja rozbrojeniowa

—o—

WISŁA WZBIERA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. września. (st.) Dziś przedpołudniem do Warszawy dotarła nowa fala przyboru wody, spowodowana ostatniemi deszczami. Pod czas kiedy w ub. czwartek wodowskaz warszawski wykazywał 1.12 m głębokości, dziś wskazuje 2.20 m. Żegluga we wszystkich kierunkach Wisły bardzo ożywiona.

—o—



TRAGICZNA ŚMIERĆ GŁOŚNEJ ARTYSTKI.
(Do artykułu na str. 10-tej.)

WYSTAWA POLSKA W ROTTERDAMIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. września. (st.) Z inicjatywy państwowego instytutu eksportowego, konsulat Rzpltej Polskiej w Rotterdamie organizuje u siebie stałą wystawę produkcji polskiej. Sprawą tą zostały zainteresowane wszystkie firmy eksportowe, prowadzące artykuły, które mogą znaleźć zbyt w Holandji. Celem nadania tej wystawie praktycznego znaczenia, pożądane jest, aby nadsyłane wzory były poparte orjentacyjnemi cenami.

—o—

WZROST OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. września. (st.) W ciągu ostatnich czterech lat wkłady oszczędnościowe w PKO. wykazały wzrost o 1500 proc., a mianowicie wkłady te wynosiły w dniu 13. maja 1926 r. sumę 16 milj. zł., w dniu zaś 1. września 1930 r. przekroczyły sumę 233 milj. zł.

Sabotaże.

Lwów, 23 września.

Sterty dalej płoną. Więcej nawet: pojawiają się już zamachy na dworce i magazyny kolejowe. Usiłowano zniszczyć drogą nam Panoramę, do której, aby pokrzepić ducha w czasie niewoli, pielgrzymowała cała Polska. Dzienniki ruskie, mające reprezentować zrównoważoną część społeczeństwa ruskiego, odżegnywują się, a nawet potępiają sabotaż. Chcemy uwierzyć w szczerość. Z tego jednak, co widzimy wynika, że wodzowie ruskiego społeczeństwa są w niem bez wpływu, gdyż sabotaż z każdym dniem staje się intenzywniejszym i bezczelniejszym. Aresztowanie zaś prof. Hałuszczyńskiego z Tarnopola i ks. Halibeja ze Skomoroch, o ile jest uzasadnione, odsłaniałoby straszny wrzód społeczeństwa ruskiego: nauczyciel wychowawca i kapłan, pod zarzutem zbrodni namawiania do sabotażu. Kapłan, według religji chrześcijańskiej, z władzą większą od aniołów, któremu Chrystus przez usta biskupa, przy udzielaniu władzy kapłańskiej rzekł: „Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" Strasznie nawet uwierzyć, choć w tem samem Piśmie napisane jest: „Corruptio optimi pessima".

Ze strony więcej krewkiej naszego społeczeństwa słyszymy nawoływania do odwetu. Tłómaczymy je sobie obecnym nastrojem psychicznym, potępiamy z motywów etycznych. Zbrodni nie można zbrodnią wyplenić. Kara i represje należą do władzy legalnej. Do nas należy tylko czujność, aby oportunizm czy niedołęstwo pewnych czynników nie rozzuchwaliły sabotażystów.

Obowiązkiem jednak społeczeństwa i Rządu nie jest tylko przeszkodzenie obecnym sabotażom. Musimy myśleć o przyszłości, wysnuwając naukę dla siebie z obecnych stosunków.

Wiemy dobrze, o co chodzi sabotażystom. Chcą nas steroryzować i zmusić do opuszczenia ziemi, której od wieków broniliśmy, za którą przelewaliśmy krew, a która po każdem zniszczeniu dzięki naszej pracy odradzała się jak feniks z popiołów. Naiwni są, jeżeli wierzą, że im ustąpimy. Umocnią nas tylko w przywiązaniu do tej ziemi, a szerokie warstwy przekonają, że zgody z nami nie chcą.

Z obecnych płonących naszych sadyb powinniśmy wyciągnąć dalsze konsekwencje: Za czasów niewoli chłop polski żądny ziemi parł na Małopolskę Wschodnią. Bez pomocy rządu, bez biurokratycznej opieki, ciężką pracą, wyrywając pniaki korczunku pazurami, użyźniając ugory i nieużytki, rozszerzał polski stan posiadania, nie odbierając chłopu ruskiemu jego ziemi. Dzięki ofiarności wielkich właścicieli ziemskich, groszem wdowim chłopa, poświęceniem polskiego kleru, wśród zruszczonego ludu, a nawet herbowej szlachty, powstały setki kościołów i czytelń. Liczebnie rósł gwałtownie żywioł polski. Dziś jest inaczej i gorzej: Nie dajmy się łudzić optymistycznej statystyce. W ostatnich kilku latach tysiące hektarów ziemi polskiej przeszły w ręce ruskie. Wyzbywanie się naszej ziemi postępuje z każdym dniem. Reemigracja ruskiego chłopa z Ameryki podniosła jego liczebność w Małopolsce, a przywiezione dolary jego zamożność, umożliwiając mu wykup polskiej ziemi Tu reforma rolna nie wyszła na korzyść Państwa, bo zabawiliśmy się w chorobliwie szlachetnych i pryncypjalistów. Właściciel Polak sprzedawał, bo znikąd nie miał pomocy w odbudowaniu zniszczonego wojną gospodarstwa. Grożono mu pozatem wywłaszczeniem bez odszkodowania.

Panika w państwach zachodn.

Hittler przygotowuje pucz w Niemczech.

Reichswehra i policja są niepewne.

Londyn, 22 września. (PAT.) Dzienniki uderzają na alarm z powodu **zamierzanego jakoby przez Hittlera puczu.** „Sunday Rereree" drukuje rewelacyjne informacje o Hittlerze i jego otoczeniu, zapowiadając marsz Hittlera w przyszłą sobotę do Poczdamu. Marsz ten ma być podobny do marszu Mussoliniego na Rzym celem zagarnięcia władzy. Dziennik wymienia szereg osób, które będą towarzyszyć Hittlerowi.

W pierwszym rzędzie wymieniany jest **syn Kaisera książę August Wilhelm, b. książę panujący Koburg Gotha, książę Chrystjan Schomburg Lippe oraz generałowie Litzman, Libert i Frankenstein.** Informatorem dziennika jest jeden z literatów niemieckich, który należał dawniej do otoczenia Hittlera. Opisuje on wodza narodowych socjalistów jako **nieodpowiedzialnego demagoga bez głębszej kultury,** nie posiadającego żadnego programu gospodarczego, przedstawiającego istotną groźbę dla pokoju europejskiego.

Podobnie oceniają Hittlera i inne dzienniki. Wogóle w opinji angieskiej zaczyna powoli dojrzewać zrozumienie dążeń niemieckich i opozycja wobec wybujałości niemieckiego nacjonalizmu. Wymownym tego dowodem jest **stanowcza odmowa udzielenia Niemcom w Genewie poparcia przez Wielką Brytanję w sprawie mniejszości.** — Dzienniki wskazują **na możliwość nowego frontu Niemiec, Włoch i Sowietów.**

„Sunday Times" podają wiadomość o **ostatecznem rozbiciu rokowań francusko - włoskich. Ma to być pierwszy wynik nowej konstelacji.**

OBITY GOEBBELS.

Berlin, 22. września. (PAT) Przemawiając na zebraniu hitlerowców **poseł Goebbels,** jeden z głównych prowodyrów partji hitlerowskiej, oświadczył, że hitlerowcy dołożą wszelkich starań, ażeby **wykorzystać zwycięstwo wyborcze i zdobyć pozycję kierowniczą w państwie.** Jeżeli nie uda się im to na drodze legalnej, **rozpoczną akcję nielegalną.** Po zgromadzeniu hitlerowcy próbowali **urządzić demonstrację, przyczem doszło do burzliwych ekscesów i starć z policją, która kilkakrotnie użyła pałek gumowych dla rozpędzenia demonstrantów. W czasie starć obity został m. in. również Goebbels.**

ZNAMIENNE PRZEMÓWIENIE.

Berlin, 22. września. (PAT) Biuro informacyjne Conti donosi: Przewodniczący republikańskiej organizacji Reichsbanneru **Hoersing** wygłosił na zebraniu rady związkowej w Magdeburgu przemówienie, w którem nawiązując do ogłoszenia o **przygotowaniach hitlerowców do puczu, z naciskiem zaznaczył, że nie można mieć pełnego zaufania do Reichswehry i policji, ponieważ w łonie obu istnieją szeroko rozgałęzione jaczejki radykalnych stronnictw prawicowych i lewicowych.**

Reakcja w Genewie

BRIAND I HENDERSON SĄ SOLIDARNI W SPRAWIE WYPADKÓW NIEMIECKICH.

Londyn, 22. września. (PAT) „Sunday Times" stwierdzają w artykule wstępnym, że **powaga sytuacji za Renem wywołała w Genewie naturalną reakcję** i że potwierdzenie porozumienia francusko-angielskiego między ministrem Briandem i Hendersonem powitane zostało ogólnie z uczuciem ulgi.

Zapowiedź rozruchów w Egipcie

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. września. (st.) W Egipcie zanosi się ponownie na rozruchy w związku ze zmianą ordynacji wyborczej, planowaną przez rząd Sidki-paszy. Frakcja parlamentarna partji nacjonalistycznej Wafd powzięła wczoraj uchwałę, aby zwrócić się do króla z memorjałem **domagającym się zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu.** Równocześnie rozpoczęto kampanję wśród ludności celem urządzenia demonstracji dla poparcia żądań posłów nacjonalistycznych. **Partja Wafd ma 45 posłów w parlamencie, a obecny rząd Sidki-paszy jest rządem mniejszości,** popieranym przez króla.

Krwawa bójka

pod pomnikiem Eberta.

JEDEN NAR. SOCJALISTA ZOSTAŁ ZABITY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. września. (st.) **Podczas poświęcenia pomnika Eberta w Itzehoe w obecności wielotysięcznych tłumów b. pruski Min. spraw wewn. Wrzesiński wygłosił przemówienie, na które obecni w tłumie narodowi socjaliści odpowiedzieli prowokacją. Gdy pod koniec swej mowy Wrzesiński wezwał zebranych, aby dla uczczenia zmałego pierwszego prezydenta Republiki niemieckiej Eberta, na jedna minutę odsłonili głowy, narodowi socjaliści pozostali w czapkach i zostali przez członków Reichsbaneru wyrzuceni z uroczystości. Wkrótce Hittlerowcy powrócili z posiłkami i wywiązała się krwawa bójka. Wśród strasznych wrzasków usiłowali oni zedrzeć republikańską chorągiew. W awanturze jeden z narodowych socjalistów został zabity, 1 osoba odniosła ciężkie rany, a dużo jest lekko rannych.**



NIEMIECKI GENERAŁ WYRZUCONY Z PERU.

Niemiecki generał Faupel, który przez kilka lat bawił w Peru jako instruktor armji, otrzymał od nowego ministra wojny polecenie, aby natychmiast Peru opuścił. Faupel powrócił do Niemiec.

OCENA NASZEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ.

Nareszcie mniej zaprotestowanych weksli.

Znaczne ożywienie w handlu wewnętrznym

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 września. (Z) Oznaki **poprawy** w pewnych dziedzinach gospodarczych **uwydatniły się w sierpniu br. wyraźniej**, obejmując niektóre dalsze gałęzie wytwórczości. **Przy ogólnem polepszeniu wypłacalności dało się zauważyć wzmożenie zapotrzebowania gotówki na cele obrotowe**, dzięki czemu banki mogły zwiększyć operację kredytową. Płynność na rynku pieniądza krótkoterminowego została jednak w zupełności utrzymana. **Wkłady w bankach i instytucjach oszczędnościowych nadal wzrastały.** Dalszem pomyślnem zjawiskiem na rynku pieniężnym jest **spadek protestów wekslowych.** Znaczny spadek protestów wekslowych notuje przedewszystkiem Bank Polski. Również w Banku Gosp. Kraj. odsetek protestowanych weksli **zmniejszył się.** Działalność kredytowa banków państwowych wzrastała. Suma kredytów gotówkowych i emisyjnych dw ubanków państwowych **zwiększyła się o 65 i pół milj. zł.**

W rolnictwie sierpień jest **początkiem nowego roku gospodarczego** i w związku z tym okresem wzmożonych obrotów w tej gałęzi, W r. b. jednak ze względu na niskie ceny zboża i niezbyt korzystną sytuację rynkową innych płodów gospodarstwa rolnego, **sierpień nie przyniósł jeszcze poważniejszego zwiększenia obrotu produktami wiejskimi.** Silne w dalszym ciągu zapotrzebowanie kredytowe rolnictwa w coraz większej mierze znajduje zaspokojenie **w zmożonej akcji kredytowej banków państwowych i Banku Polskiego.** — Produkcja górnicza wzrosła. **Sezonowe zwiększenie zapotrzebowania węgla. Wzrosła również produkcja ropy naftowej. Produkcja hut żelaznych była mniejsza, przekroczyła jednak rozmiary wytwórczości z czerwca.**

W dziale przemysłu przetwórczego znaczniejsza poprawa zatrudnienia, oraz **ożywienie obrotów handlowych zaznaczyło się szczególnie w przemyśle włókienniczym.** Szereg zakładów zwiększył zatrudnienie, uruchamiając niektóre działy **na dwie zmiany.** Mniej korzystnie kształtowało się położenie **przemysłu drzewnego**, który nadal napotykał na trudności zbytu tak na rynku krajowym, jak i zagranicznym. W związku ze zwiększonem zapotrzebowaniem nawozów pomocniczych **zbyt nawozów sztucznych poprawił się. Obrót towarowy za granicą przyniósł nadwyżkę wartości wywozu nad przywozem.**

—o—



FORD W EUROPIE.
Amerykański magnat Henryk Ford wraz z małżonką wybrali się obecnie w drogę do Europy. Rycina nasza przedstawia ich na pokładzie parowca „Bremen", obok kapitana tego okrętu.

KONFERENCJA POLSKO-RUMUŃSKA W BUKARESZCIE.

Warszawa, 22. września. (PAT) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Bukareszcie **konferencja polsko-rumuńska w sprawie ustalenia warunków bezpośredniego ruchu towarowego między Polską i Rumunją.**

—o—

ZMIANA NA STANOWISKU KONSULA W CHARBINIE.

Warszawa, 22. września. (st) Konsul gen. Rzeczypospolitej w Charbinie **Symonalewicz**, opuścił Charbin, udając się na stanowisku konsula gen. w Mińsku. Obowiązki konsula w Charbinie pełni wicekonsul Babiński.

—o—

WYZNANIA RELIGIJNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Cita del Vaticano, 22 września (PAT). **Nadeszły tutaj rezultaty ankiety przeprowadzonej przez Rockefellera w sprawie wyznań religijnych w Stanach Zjednoczonych. Na 212 wyznań grupujących około 40.300.000 ludzi obojga płci, kościół katolicki liczy z górą 13.000.000 wiernych**, ponad 21 lat dominując wszelkie inne wyznania, a między innemi i kościół metodystów, liczący tylko 3 miljony 700 tys. wiernych. Stwierdzić można na podstawie cyfr, ilustrujących ankietę Rockefellera, że corocznie wszystkie wyznania, z wyjątkiem mormonów ze stanów Utan oraz Idano i członków zgrupowań Christian Science tracą pewien odsetek członków na rzecz kościoła katolickiego.

Pięciu ministrów przy pulpicie.

Debata mniejszościowa w Genewie.

Napiętnowanie obłudnego stanowiska Niemiec.

Genewa, 22 września. (PAT.) Na dzisiejszem rannem posiedzeniu szóstej komisji w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad częścią raportu sekretarza generalnego, **dotyczącą wykonania opieki nad mniejszościami.** Salę komisji wypełnili szczelnie przed stawiciele prasy międzynarodowej. — Przyczyną tego wielkiego zainteresowania była **wiadomość o naradzie państw Małej Ententy, Polski i Grecji**, która stwierdziła **zupełną jednomyślność poglądów** co do tez ujawnionych przez delegację niemiecką.

Spodziewano się przeto interesujących przemówień. Najpierw dłuższe przemówienie wygłosił delegat Grecji. Następnie przemawiał minister **Zaleski**, minister **Curtius**, jugosłowiański minister **Marinkowicz**, a wreszcie zabrał głos **Briand.**

Genewa, 22. września. (PAT) Mowa pana ministra Zaleskiego, wygłoszona na dzisiejszem posiedzeniu szóstej komisji:

Przemówienie min. Zaleskiego.

Panie przewodniczący! Przemawiając w ubiegłą sobotę, myślałem, że nasza debata dobiega końca. Przemówienie delegata Niemiec, przyznaję, że dość dla mnie **nieoczekiwane**, zmusza mnie do zabrania głosu. Miałem wrażenie, że komisja nie miała powodu zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w stosunku do raportu sekretarza generalnego. Istotnie **raport nie jest niczem innem, jak streszczeniem działalności Rady w dziedzinie mniejszości, oraz zatwierdzeniem procedury ustalonej w Madrycie.** Rad jestem, że przedstawiciel niemiecki również uznaje zgodnie z nami, że komisja wykroczyłaby poza swą rolę, biorąc na siebie rolę instancji odwoławczej w **stosunku do postanowień Rady**, że wobec tego nie należy do niej badanie wypadków konkretnych po ich załatwieniu, ani krytykowanie lub cenzurowanie Rady działającej w pełni swoich uprawnień.

Skądinąd wydaje mi się, że **większość mówców była się wypowiedziała przeciwko wszelkim usiłowaniom wprowadzenia zmian do procedury madryckiej**, przyczem pozwolę sobie położyć nacisk raz jeszcze na fakt, że jedynie od Rady mogłyby wyjść wszelkie propozycje w tym kierunku i że **nie mogłyby być zrealizowane bez zgody państw zainteresowanych.**

Pan Koch - Voeser, kładąc nacisk na fakt, że **połowa petycyj otrzymanych przez sekretarjat, została uznana za nie nadającą się do przyjęcia**, wyciągnął z tego wniosek, że Liga Nar. powinna być pod tym względem możliwie **liberalna.** Otóż fakt ten nie jest nowy. Komitet utworzony przez Radę w marcu 1929 r. zwalczał dobitnie w w swoim raporcie to, **że połowa 300 petycyj, otrzymanych od września 1921 r., została uznana jako nie do przyjęcia.** Ten ustęp raportu nie dodawał żadnej uwagi ani ze strony przed stawicieli Niemiec, ani żadnego innego członka Rady.

Ochrona narodowości potrzebna przedewszystkiem w Niemczech.

Sądzę, że opinja większości jest wyraźnie przeciwstawiona tendencjom wyrażonym w tekście delegacji niemieckiej. W istocie tekst ten zawiera poza pewnymi dość znanymi względami natury politycznej, **widoczną krytykę działalności Rady i sekretarjatu w dziedzinie ochrony mniejszości**, oraz sugestje, dążące do wprowadzenia zmiany do obecnej procedury.

Proszę Panów, pozwolę sobie dorzucić jeszcze kilka spostrzeżeń. Dyskutowaliśmy tu w zupełnej szczerości. Będę więc dalej mówił z całą otwartością. Jestem szczerym przyjacielem mniejszości, nie jestem nim ani od dziś, ani od wczoraj. Dzieckiem będąc, chodziłem w moim kraju do szkoły, gdzie język ojczysty był surowo zakazany. W owym czasie nie było szkół mniejszościowych.

Przypominam sobie, że ja sam byłem surowo karany za to, że odezwałem się po polsku do moich kolegów. Mogą sobie więc Panowie wyobrazić **głębokie zadowolenie**, jakie mnie ogarnęło, gdy obserwuję tę metamorfozę, która **zaszła od pewnego czasu w Niemczech w stosunku do mniejszości.** Nie wątpię, że delegacja niemiecka, po wygłoszeniu tu przed nami kilkakrotnie deklaracyj, przepojonych troską, tak szczytną i pieczołowitością tak szlachetną w stosunku do mniejszości, nie zawaha się zastosować do starego łacińskiego przysłowia: **verba docunt exempla trahunt"** i że oświadczy nam niezwłocznie, że **rząd Rzeszy gotów jest natychmiast podpisać traktat mniejszościowy i że zobowiązuje się poddać wszystkim przepisom całkowicie będące w mocy procedury w dziedzinie ochrony mniejszości.** Jestem pewny, że dla sprawy mniejszości, bronionej z takim zapałem przez Pana Koch - Vosera i taki akt rządu niemieckiego stałby się nowym i rzeczywiście dobroczynnym bodźcem.

Ch. D. za wspólną listą
polską we Wschodniej Małopolsce.

Lwów, 23. września.

Dnia 21. września br. odbył się w Domu Katolickim przy tłumnym współudziale delegatów z trzech województw południowo - wschodnich zjazd dzielnicowy polskiego stronnictwae Ch.-D. Przewodniczył dr. Zygmunt Atlass z Sądowej Wiszni. Referaty wygłosili ks. prof. dr. Szydelski i b. poseł prof. dr. Bryła. Obecni byli ponadto i przemawiali b. sen. prof. Makarewicz i Thullie.

Zjazd jednomyślnie uchwalił następujące rezolucje: 1) Zjazd dzielnicowy Ch.D. uchwala iść do wyborów z własnym programem i wzywa wszystkich członków do pracy w myśl tego gramu. 2) Zjazd dzielnicowy uważając integralną przynależność Małopolski Wchodniej do Polski na najwyższy nakaz polityki narodowej, wzywa społeczeństwo tej dzielnicy do utworzenia jednolitej listy wszystkich tak prorządowych, ajk też i opozycyjnych stronnictw polskich z wyłączeniem ugrupowań ilewicowych, które mają od dawna w swym programie hasła autonomji terytorjalnej dla Małopolski Wschodniej i wogóle dla Kresów, a zarazem hasła walki z kościołem i religją. 3) W konsekwencji zjazd dzielnicowy wzywa władze stronnictw, aby w dalszym ciągu starały się doprowadzić do porozumienia między obozem rządowym a opozycją narodową. 4) Zjazd upoważnia zarząd dzielnicowy Ch. D. do powzięcia ostatecznych decyzyj wyborczych przy zachowaniu zasad, jakie odpowiadają interesom państwa polskiego i katolickiemu programowi Ch. D.

Warszawa, 22. września. (Z) Wielkie zainteresowanie w sferach politycznych budzi stanowisko wyższych sfer kościoła katolickiego w sprawie wyborów. Na pytanie zwrócone w tej mierze do jednego z wybitnych duchownych katolickich padła odpowiedź, że stanowisko sfer katolickich ujęte zostało najściślej przez „Przegląd katolicki", gdzie wyrażona jest następująca opinja: „W Centrolewie mamy zespół stronnictw od socjalistów do Wyzwolenia i komunizującego stronnictwa chłopskiego łącznie, które zupełnie wyraźnie zajęło stanowisko wrogie religji. Katolicy mają do wyboru tylko trzy ugrupowania: blok rządowy, blok narodowy i Ch. D."

W SPRAWIE OGRANICZENIA UPRAWNIEŃ NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 września. (Z). W związku z informacjami podanemi przez niektóre pisma co do rzekomych wniosków złożonych jakoby rządowi przez **komisję dla usprawnienia administracji publicznej w sprawie zmiany zakresu uprawnień N. I. K. P.** w dziedzinie kontroli budżetu państwowego, dowiadujemy się z kół pracujących z odnośną sekcją komisji dla usprawnienia administracji, że komisja ta żadnych wniosków w sprawie zasad kontroli państwowej rządowi nie składała i wogóle własnych wniosków w tej dziedzinie jeszcze nie uchwaliła.

—o—

NIETAKT „ŁOWCA POLSKIEGO"
w stosunku do pamięci Ejsmonda.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 września. (Z). P. Janusz Domaniewski, sprawca katastrofy samochodowej, w której zginął śp. poeta Juljan Ejsmond zaproszony został przez wydawnictwo „Łowca Polskiego" do komitetu redakcyjnego tego pisma, którego duszą właśnie przez szereg lat był ś. p. Ejsmond. Najnowszy numer „Łowca" nosi podpis p. Domaniewskiego jako członka komitetu redakcyjnego.

„Proświty" magazynami broni.
Rewelacyjne wyniki ekspedycji policyjnej na prowincji.

Lwów, 23. września.

(—) W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono dwukrotnie szczegółowe rewizje w lokalu UNDO. W czasie drugiej rewizji skonfiskowano większą ilość obciążającego materjału, poczem opieczętowano wszystkie biurka. Szczegóły ze zrozumiałych powodów zmuszeni jesteśmy zachować w tajemnicy.

*

W związku z aresztowaniem krajowego komendanta ukraińskiej organizacji wojskowej **Juljana Hołowińskiego** — o czem piszemy obszernie na str. 5-tej — sprowadzono do wydziału śledczego głównego sekretarza UNDO dra **Lubomira Makaruszkę**, który był w kontakcie z **Juljanem Hołowińskim**, odwiedzającym go w lokalu UNDO. Dalej przeprowadzono rewizję w mieszkaniu brata Juljana **Hołowińskiego, Stefana**, urzędnika pocztowego, zam. przy ul. Łazarza, ponadto w lokalu redakcji **„Ukraińskij Hołos"** w Przemyślu i mieszkaniu administratora tegoż pisma Jana **Pasławskiego**, znanego bojowca ukraińskiego, gdzie zakwestjonowano również dość dużo materjału obciążającego. Wreszcie przeprowadzono rewizję w Powiatowym Związku Kooperatyw **w Stryju**.

Wczoraj aresztowano w Bóbrce **Kcciumbasa Jarosława**, a we Lwowie **Włodzimierza Senycię** w związku z napadem na wóz pocztowy pod Bóbrką, który to napad organizował Juljan **Hołowiński**. Władze bezpieczeństwa zarządziły rewizje w tych instytucjach i u tych osób, z któremi był w kontakcie **Hołowiński** po objęciu stanowiska krajowego komendanta U. O. W.

W dniu 22 bm. ekspedycja policyjna w sile 1.000 ludzi, o której wysłaniu na prowincję donosiliśmy, przeprowadzała dalszą akcję na terenie powiatów brzeżańskiego, rohatyńskiego, podhajeckiego i bóbreckiego. W wyniku tej akcji zakwestjonowano pewną ilość długiej i krótkiej broni palnej, granatów ręcznych, kilku skrzyń prochu skalnego, dość znaczne ilości lontów, paczki materjałów wybuchowych, nielegalną literaturę oraz kilka wozów sprzętu wojennego.

Jako charakterystyczny moment podnieść należy fakt znalezienia w czytelni „Proświty" w Kozowej dwóch granatów i paczek materjału wybuchowego, zaś w czytelni „Proświty" w Podmichałowicach, jednej pary nożyc do cięcia drutu. Ponadto ekspedycja aresztowała w Zawałowie trzech silnie podejrzanych o podpalenie 2 stert zboża na szkodę Markusa Silbermana i jednej sterty na szkodę dra Aleksandra Raczyńskiego.

W gminie Wierzbowie pow. podhajeckiego aresztowano kowala Ławczaka Jarosława, u którego w miechu kowalskim znaleziono 6 kawałków lontu, jakim posługują się sabotażyści. W Otynjowcach pow. Bóbrka aresztowano Daniła Medę za przechowywanie materjału wybuchowego oraz przytrzymano jedną osobę za sprzedaż kartek na fundusz U. O. W.

Ludność polska, a także znaczna część ludności ruskiej, przyjęła pojawienie się ekspedycji policyjnej z uznaniem dla energji władz i radością. Natomiast u tej części ludności ruskiej, która solidaryzuje się z akcją sabotażystów, zauważyć się dało przygnębienie, a nawet popłoch.

W kilku miejscowościach miejscowa ludność ruska samorzutnie uzbroiła się w siekiery i widły, aby bronić mienia zagrożonego przez sabotażystów.

WSPÓŁDZIAŁANIE POLSKICH KOMUNISTÓW Z UKRAIŃCAMI.

Warszawa 22 września. (st). Charkowskie pismo ukraińskie „Komsomolec Ukrainy" donosi, że organizacje młodzieży komunistycznej USSR. wysyłają wkrót ce delegacje swych przedstawicieli do Polski w celu nawiązania kontaktu z młodzieżą komunistyczną w Polsce. Między legalnemi organizacjami sowieckiemi i polskimi wywrotowcami ma nastąpić podpisanie umowy o współdziałaniu. Pretekstem do wysłania delegacji jest „słaba działalność komsomolców warszawskich, którzy ostatnimi czasy przegrali niejedną kampanję przeciwfaszystowską.

Sjoniści zjednoczyli się.
WSZYSTKIE GR[illegible]ŁY W SKŁAD JEDNEGO BLOKU WYBORCZEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. września (st.) Wczoraj odbył się zjazd przedstawicieli sjonistów z całego państwa. Ustalono zasady porozumienia wyborczego wszystkich grup sjonistycznych. Do bloku weszli obok organizacyj sjonistycznych warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej, także ugrupowania sjonistów ortodoksów Mizrachi i grupa Hidachduth. W ten sposób cały obóz **sjonistyczny staje do wyborów całkowicie zjednoczony.**

—o—

Skazaanie redaktora „Robotnika".

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22. września. (st) W oddziale IX sądu powiatowego w Warszawie p. Stefanowski, redaktor odpowiedzialny „Robotnika" za umieszczenie wiadomości o rzekomym współudziale wojewody Jaroszewicza w kabarecie „Nitouche" skazany został na 3 miesiące aresztu za podanie świadome kłamliwej i oszczerczej informacji

—o—

Ułani wycofani z Kurowiec.
GMINA WZIĘŁA NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA OCHRONĘ MIENIA PRZED SABOŻYSTAMI.

Tarnopol, 22 września. (1) Korespondent Wasz dowiaduje się z miarodajnego źródła, że urząd wojewódzki w Tarnopolu zarządził wycofanie z gminy Kurowiec zakwaterowanego tam szwadronu ułanów. Stało się to na skutek interwencji delegatów tej gminy i pisemnego oświadczenia rady gminnej, że przyjmuje pełną odpowiedzialność za szkody, wynikające z ewentualnego sabotażu. Szwadron ułanów został przewieziony do innego rejonu powiatu tarnopolskiego, który ucierpiał z powodu akcji sabotażystów.

KATASTROFA LOTNICZA.

Białogród, 22 wrześnie. (PAT). W okolicach Zagrzebia spadł samolot powracający z uroczystości w Suszaku. Samolot stanął w płomieniach pilot i obserwator ponieśli śmierć.

ZYGZAKI.

Ryby przed niewodem

Lwów, 23. września.

Mam rozmaitych znajomych. Są między nimi tacy, ale są i owacy. Z różnych sfer i różnych zawodów. Są nawet tacy, którzy nie mają zawodu, albo mieli i nie mają. Do tych ostatnich należą emeryci. Są to przeważnie ludzie z wszystkiego niezadowoleni, a pozatem nudziarze.

Między znajomymi emerytami mam także byłego żandarma austrjackiego. Stary wyga. Reumatyk podobnie, jak ja. Gdy się spotkamy w lesie, dokąd on chodzi na grzyby, najpierw spieramy się, który grzyb jest jadalny, a który trujący. Potem przysiadamy na pierwszym lepszym pniaku i gwarzymy o tem i owem. On naturalnie najchętniej mówi o sprawach dawnego swego zawodu. Nic dziwnego, jeżeli przez 35 lat żandarmował. Teraz nawet, co się tyczy bezpieczeństwa publicznego, policji, jej organizacji, pełnienia służby, wynagrodzenia, umie na pamięć. Czyta o tem bowiem, obserwuje i wywiaduje się. Z policją zresztą jest jak na najlepszej stopie i świadczy im, jeżeli może grzeczności. Ubolewa, że jest przemęczoną, źle płatną, skąpo umundurowaną, że obciążają ją obowiązkami, nic z jej zadaniem nie mającemi wspólnego, jak np. sprzedaż kalendarzów policyjnych, biletów na bal policyjny w Warszawie, albo na imprezy sportowe we Lwowie.

Ponieważ tkwi w nim jeszcze przedwojenny żandarm, nie zawsze jesteśmy w zgodzie. Tak np. gdy rozgadaliśmy się o wczorajszym wymarszu tysiąca policjantów w zagrożone sabotażem powiaty. Mnie bowiem ta energiczna akcja zaimponowała.

— A policyjna reprezentacyjna z Warszawy muzyka była? — przerwał mi, skrobiąc się po bolącej nodze żandarm.

— Widzę — odpowiadam mu zdziwiony, że pan sobie z poważnej rzeczy podrwiwa.

— Nie kpię, ale dziwię się, że w dzien nikach urzędowo roztrąbiono całą akcję. Pan, panie redaktorze, nie rozumie, że to jest wielka niezręczność, bo pan nie fachowiec. Gdy mnie, gdym był za czasów austrjackich w służbie, trafiło się jakieś podpalenie nieprzypadkowe, a sprawca był nieznany, wie pan co robiłem, gdy mi o tem dano znać na posterunek? Gdy spałem, a zbudzono mnie, udawałem, że się obracam na drugi bok, jakby mnie ten bandyta nie interesował. Gdy doniesienie zastało mnie przy obiedzie, jadłem niby spokojnie dalej i nawet żonie się nie przyznałem, jak myślę łapać sprawcę. W każdym zaś razie nie szedłem pod kościół albo do szynku, aby zapowiedzieć, że wybieram się tam i tam, bo tam pewnie znajdę winnego. Natomiast bez robienia wielkiego hałasu po naradzie z moimi podwładnymi, chyłkiem rozchodziliśmy się. Ja sam wyszukiwałem ostrożnie moich konfidentów, informowałem ich i wypuszczałem jak pieski ze smyczy. Rzecz jasna, że nikt nigdy nie wiedział, kto jest konfidentem policji. Takiego konfidenta, jak się dobrze sprawił, płaciło się dobrze. Więcej czasem dostał odrazu, niż „postenfirer" za miesiąc, bo gdyby nie on, na nic by się nie przydał mój kapelusz z koguciem piórem albo karabin. Gdy żandarm bowiem szedł „w służbie", to jakby niósł tablicę z napisem: „Uciekaj!". Broń Boże zaś napisać w gazecie, że ten albo tamten żandarm jest na tropie zbrodniarza. Jak się złapało, to się napisało; bo być na tropie, najpierw pochwalić się, a potem nie złapać, to była kompromitacja i popsucie konduity „na amen". Coś podobnego jest z tem, coście napisali w gazetach, że do tego i tamtego powiatu wymaszerowało tyle i tyle policjantów. To chyba po to, aby w tych powiatach na chwilę lub dwie sabotażyści przycupnęli.

— Nie ma pan racji! — mówię emerytowi — bo ludzie czytając o takich rzeczach, uspakajają się.

— Jabym wolał — odpowiada mi — aby nie czytali, a byli spokojni. Mnie się widzi na stary mój żandarmski rozum, że jedni będą się dalej niepokoili, a drudzy dalej śmiali. Żal mi tylko moich chłopów, tj. policjantów, bo i tak ledwie dychają, a tu im każą jak rekrutom w szeregu maszerować w pełnym „adjustirung".

ur.

Herszt sabotażystów został ujęty

Aresztowanie krajowego komendanta U. O. W. Hołowińskiego.

Lwów, 23. września.

Lwowskie organa bezpieczeństwa przytrzymały we Lwowie dnia 20 bm. wieczorem poszukiwanego od dawna **krajowego komendanta U. O. W. Juljana Hołowińskiego, lat 36, z zawodu praktykanta w kooperatywie rodem z Radymna. Był on równocześnie krajowym przywódcą nielegalnej „Organizacji Ukraińskich Nacjonalist:w" (O. U. N.), która jest polityczną nadbudówką U. O. W.** i wpływami swymi obejmuje przedewszystkiem młodzież, **zwłaszcza zakładów naukowych.** Hołowiński, który od dłuższego czasu ukrywał **się w różnych miejscowościach na terenie Wschodniej Małopolski,** uaktywniając równocześnie sabotażową działalność U. O. W., ostatnio **wszczął pertraktacje z Prezydjum Centralnego Komitetu UNDO w sprawie wydatnego uwzględnienia miejsc na listach kandydatów na posłów Bloku Ukraińskiego dla reprezentantów U. O. W. i O. U. N.** Aresztowanie nastąpiło **na ulicy po wyjściu z lokalu Głównego Sekretarjatu UNDO** (przy ul. Kościuszki 1).

Organizator zamachu na Prez. Rzplitej.

Hołowiński objął komendę krajową UOW. **przed kilku miesiącami po niejakim Emilu Senyku, znanym z rozprawy o zamach na Targi Wschodnie,** który jako skompromitowany wobec władz — **zmuszony był chronić się ucieczką zagranicę.** Kandydaturę Hołowińskiego w kołach UOW. uważano za najodpowiedniejszą, gdyż dał się on już poznać ze **swych zdolności konspiracyjnych i jako sprężysty i bez względny organizator akcji sabotażowej w latach 1924—1927.**

Między innymi jego dziełem były **organizacje zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie, mord śp. Kuratora Sobińskiego i cały szereg napadów na urzędy i ambulanse pocztowe.** Hołowiński był już aresztowany i sądzony we Lwowie w związku **z morderstwem na osobie śp. Kuratora Sobińskiego i wówczas zdołał podejść łatwowierność ławy przysięgłych znaną deklaracją lojalności wobec narodu i Państwa Polskiego.** Złożenie tej deklaracji było powodem **chwilowej nieufności do jego osoby w kołach naczelnych U. O. W.,** zwłaszcza wobec namiętnych ataków na Hołowińskiego z powodu tej deklaracji ze strony ówczesnego męża zaufania Konowalca, b. posła **Dymitra Palijewa.**

Hołowiński, jak widać z nasilenia akcji sabotażowej, w ostatnich miesiącach **nie zawiódł pokładanych w nim nadziei,** a ze specjalną gorliwością starał się zatrzeć wrażenie pozostałe po deklaracji. Jego bezpośrednim między innymi aktem było **zorganizowanie napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką w lipcu br., a zdobyte wówczas pieniądze umożliwiły mu zorganizowanie trwającej dotąd akcji sabotażowej.** Energiczne dochodzenia w związku z aresztowaniem wymienionego prowadzi policja lwowska.

Do Czytelników „Gazety Porannej".

Liczne zastępy Czytelników i Przyjaciół „Gazety Porannej" przyjmą zapewne z żywem zadowoleniem do wiadomości inowację, jaką w najbliższym czasie wprowadzamy do naszego pisma. W stałem dążeniu do najwszechstronniejszego odzwierciedlenia obrazu aktualnego życia, wydawnictwo nasze przystępuje obecnie do rozszerzenia numeru niedzielnego bogatą treścią redakcyjną. Z uwagi na to mianowicie, że wobec poczytności „Gazety Porannej" nasz dział inseratowy zajmuje, zwłaszcza w numerze niedzielnym, bardzo wiele miejsca, ograniczając tem samem rozmiary części redakcyjnej, postanowiliśmy przez dodanie 4 stron druku nierówność tę wynagrodzić, w myśl wyrażonych z wielu stron życzeń naszych Czytelników.

Już w najbliższym czasie numer niedzielny „Gazety Porannej", poza dotychczasową treścią aktualną, będzie zawierał dodatkowe 4 strony, na które złożą się wiadomości z najbardziej interesujących dziedzin życia, jak z zakresu wychowania i szkolnictwa, dodatek filmowy itp. Bliższe szczegóły, dotyczące tej inowacji, podamy niebawem do wiadomości.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która za nią odpowiedzialności nie bierze.

Ostrzeżenie!

W ostatnich czasach pojawiły się ogłoszenia w dziennikach lwowskich, jak i ulotki, że w sklepie rzeźnickim Stanisława Koziarskiego przy ul. Sienkiewicza 5. można nabyć mięso wołowe pierwszej jakości po cenach daleko niższych od cen rynkowych. Zarząd Cechu m. rzeźnickich czuje się w obowiązku zwrócić uwagę PT. Publiczności, że p. Koziarski nie prowadzi sklepu rzeźnickiego przy ul. Sienkiewicza 5., lecz podnajął niejakiemu Markowi Lublinerowi, zam. przy Kołłątaja 1, który z rzeźnictwem nie miał dotychczas nic wspólnego, sprzedaje mięso prowincjonalne gorszej jakości, a przez podszywanie się pod firmę Koziarski wprowadza Publiczność w błąd i naraża ją na nieprzewidziane następstwa 8448

Zarząd Cechu m. rzeźnickich we Lwowie:

(—) **Stanisław Kolesa.**
(—) **Józef Katz.**
(—) **Józef Krans.**

Dwa skrytobójcze zamachy

DZIEŁEM BOHATERSKICH „GEROJÓW".

Lwów, 23. września.

(—). W gminie Komarowie gospodarz **Jan Sapieha**, który na terenie tej gminy prowadził **ożywioną działalność społeczną i oświatową**, spotykał się z nienawiścią **czynników wywrotowych** i w związku z tem dochodziły do uszu jego pogróżki. Dnia 29. maja br. przybył do Komarowa komendant posterunku w Perespie **Ludwik Solecki** celem przeprowadzenia dochodzeń. Dnia tego późnym wieczorem przodownik Solecki wraz z posterunkowym Cyganem przyszli do chaty Jana Kawalki w Komarowie, dokąd niebawem przyszli również Jan Sapieha, Jan Korbko i Wasyl Guszko. Gdy około godz. 11-tej w nocy przodownik Solecki miał odjechać do Perespy, a obecni zamierzali wyjść z chaty, **padł strzał przez okno, oddany zewnątrz.** Kula wybiwszy szybę, zraniła Jana Sapiehę w lewe ramię, a następnie przeszła koło głowy przodownika Soleckiego, drasnąwszy go tuż za lewem uchem. Sprawcy po oddaniu strzału, jak wskazywały ślady, **uciekli przez płot.** W dalszych poszukiwaniach znaleziono w sadzie **czapkę „Łuhu"**, którą jeden ze sprawców zgubił uciekając, oraz **karabin rosyjski** ze świeżo wystrzeloną łuską w lufie. Znalezioną czapkę „łuhową" rozpoznał Sapieha, jako należącą **do Pawła Waszczuka.** Zarządzono za nim poszukiwania, ale w domu go nie znaleziono, dopiero nad ranem zastano go **śpiącego w stodole Pawła Didycza,** wraz z Włodzimierzem Didyczem.

Dalsze dochodzenia wykazały, że sprawcami usiłowanego morderstwa byli **Waszczuk i Włodzimierz Didycz,** którzy to uczynili z zemsty. Obaj aresztowani wszelkiej winy się wyparli i usiłowali wykazać swoje alibi. Gdy następnego dnia posterunkowi Cygan i Kurpiel pilnowali aresztowanych Waszczuka i Didycza, umieszczonych tymczasowo w domu TSL. w Komarowie, padł do wnętrza ubikacji, w której znajdowali się aresztowani, oraz posterunkowi strzał karabinowy, a kula wybiwszy szyby utkwiła w futrynie drzwi, tak, że na szczęście nikomu nic się nie stało. Na podstawie śladów pozostawionych pod oknem stwierdzono, że sprawcą strzału był **Michał Kondratiuk**, którego aresztowano. Kondratiuk również wyparł się winy.

Wczoraj wszyscy trzej stanęli przed Senatem pod przewodnictwem radcy **Łyczkowskiego.** Oskarżenie wnosi **prokurator Krajewski**, broni oskarżonych **dr. Szuchewicz.** Wyrok zapadnie dzisiaj.

Bandycki napad na plebanję.

BEZBRONNEGO KSIĘDZA OBRABOWANO Z GOTÓWKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. wrześnią. (st) Dziś nad ranem włamali się bandyci do plebanji wsi Granonja w powiecie kieleckim. **Bandyci skrępowali sznurami służącego, zakneblowali mu usta i wtargnęli do sypialni proboszcza ks. Bankowskiego, którego również związano.** Pod groźbą rewolweru bandyci **dokonali rabunku i zbiegli.** Proboszcza oswobodził dopiero rano kościelny, który przybył na plebanję, by obudzić księdza.

Pijany szofer rozbił wóz.

PIĘĆ OSÓB DOZNAŁO CIĘŻKICH OBRAŻEŃ.

Łódź, 22. września. (PAT). Wczoraj około godz. 6 wieczorem w Chojnach **jadąca taksówka wpadła na wóz, który został zdruzgotany.** Furman wypadł na szosę i doznał ciężkich obrażeń głowy. Taksówka wpadła do rowu, rozbijając się, przyczem 5 pasa**żerów odniosło ciężkie rany.** Szofer wyszedł z katastrofy bez szwanku. Przyczyną wypadku **był nietrzeźwy stan, w jakim znajdował się szofer.**

Córka uwięziona na sali sądowej
pod zarzutem zbrodni ojcobójstwa.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl w wrześniu.

(M) Przez dwa dni toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw **Stanisławowi Szalowi i tegoż matce Teresie,** oskarżonym o zbrodnię morderstwa na osobie ojca Józefa Szala w Kniażycach. Rozprawę tę poprzedzał proces, który w tej samej sprawie toczył się również w Przemyślu w czerwcu b. r. Wówczas stawał przed przysięgłymi **tylko Stanisław Szal.** Jednakowoż w toku rozprawy, a raczej już u jej schyłku, oskarżony zmienił swoje zeznania, któremi się zrazu silnie obciążał, w tym kierunku, **że on jest zupełnie niewinny.** Szczegóły zamordowania ojca zna bowiem matka. Ona to namówiła go, aby wziął całą winę na siebie, obiecując mu za to **nietylko zapisać cały majątek, ale także zapłacić honorarjum obrońcy.** Gdy syn miał wątpliwości i ociągał się, **matka uspokoiła go zapewniając, że jeśli ułoży swoją obronę wedle jej planu, to czeka go łagodniejsza kara.**

Matka jednak, **typ kobiety z piekła rodem, z gruntu złej, istnej Ksantypy,** która zatruwała życie mężowi i całej rodzinie, nie dotrzymała obietnicy, nie wystarała się o obrońcę dla oskarżonego syna. Wobec tego oskarżony, w obliczu grożącej mu kary śmierci, **zeznał prawdę zaklinając się, że jest niewinny zarzuconej mu zbrodni ojcobójstwa.** W myśl tych zeznań sąd zarządził w czerwcu br. **aresztowanie matki, tj. Teresy Szalowej** i skierował sprawę całą ponownie do sędziego śledczego tak, że obecnie wróciła ponownie przed sąd przysięgłych.

Ale i ta rozprawa **nie dobiegła końca.** Okazało się bowiem, **że nietylko matka, ale także córka Szala, Stefanja,** zam. Hamada, maczała ręce w zbrodni. Fakt ten ujawnił przesłuchany jako świadek sąsiad Szalów **Teodor Sawka.** Zeznał on mianowicie, że krytycznej nocy opodal domostwa pasł konie. Około godz. trzeciej rano zauważył Sawka, jak do stodoły, w której w lecie zazwyczaj sypiał **stary Szal, weszła Szalowa z córką.** W jakiś czas potem usłyszał **jęki, wydobywające się ze stodoły,** a po chwili wyszły stamtąd obie wspomniane kobiety, **aby wkrótce wrócić z synem Stanisławem.**

Stanisław Szal potwierdził powyższe zeznania świadka Sawki, twierdząc, że **tylko z litości nie chciał obciążyć swej siostry Stefanji, która dopiero niedawno wyszła zamąż.**

W następstwie tych zeznań, rozszerzających platformę oskarżenia o jeszcze jedno miejsce, **zarządził prokurator niezwłoczne aresztowanie na sali rozpraw Stefanji Hamadowej i odprowadzenie jej do więzienia śledczego.** Tem samem też cała sprawa ponownie poraz drugi została skierowana do sędziego śledczego.

Rozprawie przewodniczył sso. Krzewiński, jako wotanci zasiadali w trybunale sso. Kantor i Kotkowski, oskarżał podprokurator Dr. Tymiński. Obrona spoczywała w ręku Dr. D. Landaua i Dr Schutzmana.

Tragiczne qui pro quo.

ZAMIAST ZŁODZIEJA POSTRZELONO WARTOWNIKA.

Lwów, 23. września.

(:) Nieszczęśliwy wypadek, który pociągnąć za sobą może życie ludzkie — wydarzył się wczoraj w godzinach wieczornych **w sadzie przy ul. Listopada 120.** Owoców w tym sadzie dozoruje specjalnie do tego przyjęty strażnik, **Dominik Stern.** Pracy ma dużo, bowiem **owoce nęcą wyrostków i złodziei, którzy starają się tanim sposobem wejść w posiadanie smacznych jabłek i soczystych gruszek.**

Wczoraj również zakradło się **naraz kilku osobników do sadu i poczęło kraść owoce.** Mimo, że operowali dosyć cicho, usłyszał podejrzane szmery Stern i **pobiegł w kierunku złodzieji, alarmując równocześnie głośnemi okrzykami właściciela sadu.**

Złodzieje na widok strażnika rzucili się do ucieczki, a za nimi puścił się w pościg Stern **wraz z gospodarzem.** Ten ostatni **biegł z rewolwerem w ręku i w biegu oddał kilka strzałów** w kierunku zmykających. **Nieszczęśliwym trafem kula ugodziła ciężko w szyję Sterna, który zalany krwią, runął bez przytomności na ziemię.** — Gospodarz sadu na widok tego zaniechał pościgu i zajął się ratowaniem rannego, z czego skorzystali złodzieje **i znikli w mrokach nocy.**

Ciężko rannego Sterna odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego i **jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.** Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia.

Ciągnienie loterji klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 września. (Z) Dziś **w dwunastym dniu** ciągnienia Loterji Państwowej **padły następujące wygrane:**

25.000 zł. — Nr. 131204; **po 10.000** Nr. 140192, 174470; **po 5.000 zł.** — Nr. 56307, 155661, 33204; **po 3.000 zł.** Nr. 14616, 129794, 199211, 204108; **po 2.000 zł.** — Nr. 107297, 144422, 10711, 50570, 68529, 69919;

Po 1.000 zł.: Nr. 9830, 17374, 24677, 36394, 45136, 49294, 67002,

85667, 121107, 144486, 146774, 152844, 162168, 176023, 3644, 14528, 22401, 44577, 74950, 81497, 99837, 109889, 124048, 146432, 167900, 186562, 192372; **po 600 zł.:** Nr. 12726, 18128, 20460, 33210, 44174, 45918, 57067, 108335, 109087, 111407, 119043, 124407, 124724, 128454, 131703, 140766, 161153, 165386, 167385, 85830, 4894, 9782, 19458, 19873, 25211, 38169, 56411, 76068, 106105, 108878, 132858, 133356, 136752, 173939, 184334, 183260, 196418, 198143.

Uroczystość noworoczna w lwowskiej Gminie wyzn. żyd.

Lwów, 23 września.

Z okazji Żyd. Nowego Roku odbyła się w poniedziałek 22 bm. w południe w salach tut. Gminy wyzn. uroczystość składania życzeń Prezydjum Gminy.

Z inicjatywy i na zaproszenie Zrzeszenia Urzędników i Funkcjonarjuszy tut. Gminy wyzn. żyd. zebrali się reprezentanci różnych grup obywatelskich i kolejno na ręce Prezydjum składali życzenia dla Gminy wyznaniowej.

W szczególności zjawili się wszyscy rabini i asesorowie, zarządy Synagog gminnych i Templum, dyrektorowie szpitala i Zakładu sierot, zarządy instytucyj gminnych i Rada szpitala żyd., nauczycielstwo z dyrektorem, młodzież szkolna i wychowankowie Zakładu sierot itd.

Następnie złożyli życzenia Prezesi różnych stowarzyszeń żyd., Reprezentanci kupiectwa i rzemiosł, oraz urzędnicy, funkcjonarjusze i służba gminna.

Polacy przegrywają miljony złotych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. września. (st) Zarząd towarzystwa kasyna gry **w Sopocie** wykazał w roku 1928 zysku w sumie około 32 milj. guldenów gdańskich, tj. 55 milj. zł. Wobec tego, że **przeszło 50 procent ogólnej liczby cudzoziemców przebywających w Sopocie i uczęszczających do kasyna gry stanowią Polacy,** należy przypuszczać, że conajmniej połowa zysków, osiąganych przez kasyno w r. 1928 pochodzi od Polaków.

Zastraszający bilans.

Pożary wzniecone zbrodniczą ręką trawią polskie mienie i dobytek.

Lwów, 23. września.

(—). Jak już wczoraj donieśliśmy, władze bezpieczeństwa rozpoczęły w niedzielę rano **wielką akcję antysabotażową.** Na razie brak jakichkolwiek szczegółów o jej wyniku, natomiast w dalszym ciągu napływają wiadomości z wszystkich trzech województw o dalszych aktach **sabotażowych**, w których biorą udział **bojowcy ukraińscy, uzbrojeni w broń palną.**

W niedzielę w południe wybuchł pożar **w Kuhajowie**, pow. Lwów, gdzie podpalono dwie sterty zboża, stanowiące własność **Kapituły rzymskokat.** Gdy posterunkowy nakłaniał mieszkańców **do gaszenia ognia**, kilku z nich usiłowało go rozbroić, tak, że w obronie własnej użył on broni i bagnetem zranił w twarz **Józka Hryńczyszyna**, którego po zaopatrzeniu aresztował.

Z Gródka Jagiel. donoszą nam, że przedwczoraj wieczorem nieznany sprawca usiłował dostać się **do stert dworskich w Zawidowicach**, prawdopodobnie w celu podpalenia ich, jednak zauważony przez wartownika, zbiegł. Wartownik za uciekającym osobnikiem strzelił, ale bez wyniku.

W niedzielę wieczorem wybuchł **pożar w domu komendanta „Strzelca"** w Jaseroweach, pow. Złoczów i Jana Turskiego. Ogień strawił dom wraz z sklepem i zabudowaniami gospodarskiemi oraz zbiorami. Ponadto spłonął dom sąsiedni Ukraińca **Marjana Władyki.** Jak stwierdzono, ogień powstał **wskutek podpalenia** łatwopalnym płynem. Podejrzanego o podpalenie **Emiljana Rusina** aresztowano.

Tego samego dnia o godz. 11-tej spłonęła **w Uhrynowie**, pow. Podhajce stajnia, zawierająca inwentarz gospodarczy i 4 fury słomy na szkodę dra **Stanisława Knysia**, referenta Starostwa w Łomży. Szkoda wynosi 7.000 zł. i była częściowo ubezpieczona.

W sobotę wieczorem wybuchł pożar na folwarku **w Liszczycach**, pow. Zborów, dzierżawiony przez **Włodzimierza Konopackiego.** Ofiarą pożaru padła szopa, bróg z 200 korcami buraków, sterta słomy i 200 kóp zboża. Szkoda wynosi około **100.000 zł.** Podejrzanych o to podpalenie **Włodzimierza Paryja i Włodzimierza Chrzanyka aresztowano.**

Z Podhajec donoszą, że w sobotę wieczorem spłonęły 3 sterty pszenicy, wartości **15.000 zł.**, w Uwsieniu ad Nowosiółka, pow. Podhajce na szkodę dzierżawcy folwarku **Karola Bidora.** Pożar ogarnął równocześnie wszystkie sterty. Na miejscu podpalenia znaleziono **flaszkę z benzyny.** Miejscowy „Łuh" **nie wziął udziału w gaszeniu ognia.**

Ubiegłej nocy trzech uzbrojonych osobników podeszło do 6 stert zboża folwarku **Juljanówka pod Borszczowem**, stanowiącej własność **hr. Borkowskiego.** Wartownicy ujrzawszy podkradających się osobników, oddali do nich kilka strzałów, na co podpacze **również odpowiedzieli strzałami**, a jedna z kul ich zraniła pisarza gminnego Stefana Janickiego w prawą nogę. Napastnicy zbiegli na szosę i tam wsiedli na czekającą na nich furmankę i odjechali w kierunku Dźwiniaczki. W dwie godziny później pod stertami pojawił się nowy jakiś osobnik, ale ostrzeliwany przez wartowników, zbiegł.

W powiecie podhajeckim w sobotę wieczorem spłonęła **stodoła ze zbiorami Hrycaja Holendra.** Szkoda wynosi 12.000 zł.

Na terenie województwa stanisławowskiego zapalono stertę słomy na kolonji osadniczej w Słobódce leśnej, pow. Kołomyja, stanowiącej własność **Piotra Szamioty.** Ogień przerzucił się następnie na dom mieszkalny, który również spłonął.

W sobotę wieczorem spalono **stertę siana na łąkach gminy Podkamień** na szkodę właściciela **Władysława Biernta.** Jak stwierdzono, ogień ten był dziełem sabotażystów.

Wczoraj nad ranem wybuchł pożar na strychu stajni **Brunona Daszewskiego** w Załużu, pow. Rohatyn. Spłonął dach, oraz znajdująca się na strychu pasza. Szkoda wynosi 18 tys. **zł.** Przyczyny tego pożaru na razie nie stwierdzono.

Do Panów Złodziei!

Między papierami wartościowemi zabranemi naszemu kasjerowi we środę 17. 9. o 9-tej wieczorem przy Krasickich 14. znajdują się kwity zastawne P. K. O. Warszawa, Banku Polskiego, czeki i weksle, które dla Panów żadnej wartości nie przedstawiają. Prosimy powyższe papiery zwrócić za sowitem wynagrodzeniem.

Kanner i Ska, Kantor wymiany, Legjonów 27, telefon 3—66, względnia Chaim Kanner, Piastów 19, tel. 51—86.

LICZNE ARESZTOWANIA w związku z aktami sabotażu.

Lwów, 23 września.

(—) W związku z ostatnimi aktami sabotażu dokonano **licznych aresztowań.** I tak w Tarnopolu odstawiono do więzienia sądu karnego **22 uczniów ukraińskiego gimnazjum, oraz profesora tego gimnazjum Hałuszyńskiego.** Przy rewizji u aresztowanych znaleziono kilka egzemplarzy „Surmy" oraz duży **materjał obciążający.**

Policja złoczowska aresztowała pod zarzutem **przecięcia drutów** między **Oleskiem a Podhorcami,** Michała Sumyka, dyrektora kooperatywy w Olesku i Romana Tatańczuka, pomocnika kancelaryjnego, obecnie bez zajęcia.

W Grzymałowie aresztowano agronoma **Antoniego Gerszona** i pomocnika zajętego w kooperatywie **Wasyla Bursztyńskiego** pod zarzutem podpalenia stert.

W Worochcie aresztowano **Włodzimierza Popadiuka** i odstawiono go do wydziału śledczego w Stanisławowie. Popadiuk, jak wiadomo był jednym z głównych bohaterów procesu **o** zamach na Targi Wschodnie w czerwcu br.

Wczoraj rano aresztowała policja ze Zniesienia niejakiego **Romana Markowskiego**, którego znaleziono **śpiącego w stogu siana** na polach zniesieńskich. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer.



EKSPLOZJA BOMBY PRZY UL. KRUPIARSKIEJ WE LWOWIE.

(—) Jak już donieśliśmy szczegółowo, w nocy z soboty na niedzielę nastąpił wybuch bomby w jednej z ubikacyj parterowych szkoły „Proświty" przy ul. Krupiarskiej 15. Bomba była przechowana w szafie wśród książek i o godz. 1-szej w nocy eksplodowała. Na razie nie stwierdzono, czy eksplozja nastąpiła samoczynnie, czy też została spowodowana zbrodniczą ręką. Jak orzekli pyrotechnicy, materjał wybuchowy, znajdujący się w bombie drugiej, znaleziony na ulicy był zwykłym prochem, używanym do rozsadzania skał.

Powyżej zamieszczamy kilka zdjęć z miejsca eksplozji. Zdjęcie pierwsze na prawo przedstawia okno pokoju, w którym nastąpiła eksplozja. Zdjęcie na lewo u góry daje obraz wnętrza zdemolowanego lokalu. Na zdjęciu u dołu na prawo widzimy ogólny widok szkoły „Proświty", wreszcie zdjęcie u dołu na lewo przedstawia rodzinę dozorcy Rudego, a mianowicie żonę z trojgiem dzieci.

Zdjęcia powyższe zostały dokonane przez naszego fotografa natychmiast po wypadku.

Niedoszły ojcobójca
uwolniony od winy i kary.

Lwów, 23. września.

(—). Przed sądem przysięgłych stanął wczoraj **Iwan Batiuk,** liczący lat 28 ze Stojanowa, oskarżony **o usiłowane morderstwo** swego ojca Michała. Między oskarżonym a ojcem jego trwały od dłuższego już czasu **niesnaski na tle rodzinnem i majątkowem.** Wynikające stąd nieporozumienia **doprowadziły do bójek.** Wreszcie oskarżony Iwan postanowił ojca, który stał mu się **niewygodny,** pozbyć się, zwłaszcza, że ojciec zapisawszy mu kilka morgów gruntu, zastrzegł sobie na tym gruncie **prawo dożywoniego użytkowania** i sam gospodarował.

Powziąwszy plan pozbawienia ojca życia, Iwan Batiuk napisał list do swego znajomego we Lwowie **Franciszka Tkaczyka** z prośbą o wystaranie mu się rewolweru, względnie o wyszukanie człowieka, któryby za wynagrodzeniem w kwocie **3.000 zł.** podjął się **zgładzenia ojca.** List ten napisał Batiuk do Tkaczyka w pierwszych dniach stycznia br. W kilka dni po otrzymaniu tego listu Tkaczyk spotkał się na ulicy z niejakim **Marcinem Królem,** któremu zakomunikował propozycję Batiuka. Po zapoznaniu się z treścią tej propozycji, Król oświadczył: „Daj go tu, niech da pieniądze, a potem wiem już, gdzie się udać", przyczem wyjaśnił, że później **doniesie o wszystkiem policji.** Tkaczyk po rozmowie z Królem odpisał Batiukowi, że się zgadza, a w dniu 18. stycznia Batiuk przyjechał do Lwowa i wówczas Tkaczyk mu powiedział, że znalazł już człowieka, o którego mu chodzi i zaznajomi go z nim. Istotnie tego dnia we trójkę poszli do szynku, a po małej libacji wyszli na planty obok straży pożarnej. Tutaj Batiuk począł się skarżyć na swego ojca, twierdząc, że z powodu niemożliwych z nim stosunków musi wyjechać **do Kanady,** poczem dodał, że chciałby, **aby ojciec został zamordowany.**

Na pytanie Tkaczyka, dlaczego chce ojca zamordować, skoro wybiera się do Kanady, Batiuk odpowiedział mu, że to niech go **nic nie obchodzi,** że ma z Królem zrobić to, czego od nich żąda i przyrzekł im ponownie za to honorarjum w kwocie 3000 zł., przyczem kwotę 250 zł. przyrzekł przysłać w najbliższym czasie. Równocześnie prosił ich, by zaraz po otrzymaniu tej kwoty **przyjechali do Suszna,** gdzie będzie ich oczekiwać i stamtąd zaprowadzi ich **do Stojanowa.** W Stojanowie Tkaczyk miał wskazać Królowi ojca Batiuka, którego znał osobiście a Król miał go zamordować. Po upływie dwóch tygodni oskarżony raz jeszcze przyjechał do Lwowa i tutaj ponowne **omówił z Tkaczykiem i Królem plan** i przyrzekł w najkrótszym czasie przysłać pieniądze. Istotnie w kilka dni później Batiuk przysłał na ręce Tkaczyka 80 zł., którą to kwotą Tkaczyk z Królem podzielili się, a następnie udali się do **Wydziału śledczego** i o całej tej sprawie zawiadomili władze.

Na podstawie tego doniesienia **Batiuka aresztowano.** Aresztowany Batiuk wyparł się wszelkiej winy, a w więzieniu począł symulować **umysłowo chorego.** Został on poddany obserwacji lekarskiej, i lekarze orzekli, że w chwili powzięcia planu zamordowania ojca był **zupełnie zdrów na umyśle.** Takie same parrere wydali na wczorajszej rozprawie lekarze psychjatrzy **dr. Mańkowski i dr. Lityński.** Przesłuchani świadkowie przeważnie zeznali **na korzyść oskarżonego,** w tym kierunku, że słyszeli i widzieli bójki między nim a ojcem, i że według ich obserwacji bójki te wywoływał z reguły ojciec.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli **6 głosami tylko potwierdzili winę oskarżonego,** w kierunku zbrodni usiłowanego morderstwa, wobec czego Trybunał wydał **wyrok uwalniający go od winy i kary.**

Trybunałowi przewodniczył **radca Tertil,** oskarżał **prok. Wondransch,** bronił adwokat **dr. Hankiewicz.**

—o—

Rabunkowy napad.

Lwów, 23 września.

(—) Wczoraj nad ranem na gościńcu między **Bełzcem a Lubyczą Król.** (pow. Rawa Ruska) dwaj zamaskowani osobnicy napadli na przejeżdżającego furą handlarza świń **Jana Pawlaka z Tarnawatki** i pod groźbą użycia rewolweru zrabowali mu portfel z kwotą 50 zł., poczem zbiegli.

—o—

Nowy Dobosz przed sądem kołomyjskim.

Oko w oko z tym który go sprzedał...

CIEKAWE MOMENTY ROZPRAWY.

(KORESPONDENCJA WŁASNA „GAZETY PORANNEJ")

Kołomyja, w wrześniu.

Trwająca już tydzień rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych w Kołomyi przeciw Wasylowi Iwasiukowi z Żabiego, postrachowi Huculszczyzny, oskarżonemu o 35 zbrodni, o rozpoczęciu której już donosiłem, obfituje w ciekawe momenty.

Ulica przed budynkiem sądowym, jakotęż sala rozpraw i korytarze sądowe przedstawiają barwny obraz. Przeszło 80 świadków z okolic Żabiego, a także bardzo wielu widzów — hucułów, którzy zeszli się, by **bez strachu zobaczyć groźnego watażkę.** wszyscy w swych „bajecznie kolorowych" strojach tworzą malownicze tło rozprawy.

Sala, w której toczy się rozprawa, przedstawia istny arsenał broni. Na stole sędziowskim **dwa rewolwery oraz granat,** na stopniach dwa karabiny, ozdobione paciorkami huculskiemi, torba ręcznej roboty również ozdobiona artystycznie pięknemi wzorami huculskiemi, cały zapas amunicji, począwszy od nabojów japońskich a skończywszy na dawnych nabojach austrjackich, noże, sztylet, bagnety i t. p.

Ten arsenał broni należał do ujętego przed rokiem opryszka, Wasyla Iwasiuka. Siedzi on na ławie oskarżonych, prawą **ręką przykuty łańcuchem do strażnika więziennego,** który ani na krok od Iwasiuka odstąpić nie może w obawie, by nie wyskoczył przez okno lub w inny sposób nie umknął, jak to już nieraz czynił.

Ze świadków najsilniej obciąża oskarżonego **jego żona, Anna.** Zeznaje ona, jak to Iwasiuk po zastrzeleniu Sucharczuka, rzekomo w obronie własnej, a w rzeczywistości z zemsty, — **umknął w lasy żabiowskie wraz ze swą kochanką; żonie zostawił pozwolenie na piśmie, by na czas jego nieobecności poszukała sobie kochanka, z czego ona skwapliwie skorzystała.** Z mężem spotykała się w miejscach wyznaczonych przez umyślnego posłańca. Za każdym razem wyznaczał jej Iwasiuk inne miejsce na schadzkę. Opowiada, jak to jednego razu Iw., otrzymawszy wiadomość, że żona donosi o nim policji, zagroził jej, że **zedrze z niej żywcem skórę, że będzie ją krajał w kawałki i t. p., że wreszcie przywiązał ją do drzewa i dwa dni głodził,** wreszcie upiwszy się, kazał jej przysiądz, że go nie zdradzi wobec policji. Pod wpływem tych pogróżek i w obawie przed ich wykonaniem Iwasiukowa porzuciła swe gospodarstwo i przeniosła się na służbę do Kosowa, a synka zostawiła u krewnych.

Szwagier Iwasiuka, Petro Prokipiuk, zeznaje z przestrachem, że oskarżony **przyznał się przed nim do szeregu zbrodni.** Gdy przyszło do konfrontacji z oskarżonym, świadek schował się za — ławę przysięgłych, wołając przerażonym głosem: „ja z nim nie stanę, ja się go boję, bo on mi zagroził, że mnie zabije, a on i tu może to zrobić..." Z trudem uspokaja świadka przewodniczący, że nic mu nie grozi i dopiero wtedy następuje konfrontacja.

Okazuje się, że **Prokipiuk ma powód do strachu przed Iwasiukiem,** bo złakomił się na nagrodę w kwocie 100 dolarów, wyznaczoną za ujęcie tego bandyty i urządził nań pułapkę, **dzięki czemu wpadł Iwasiuk w ręce policji i nareszcie stanął w obliczu karzącej sprawiedliwości.**

Przez kilka dni z rzędu przesunęli się przez salę sądową świadkowie, z których jedni **poznają Iwasiuka po głosie,** drudzy znają go ze słyszenia, inni wreszcie jak Paraska Tynkaluk, staruszka 70-letnia, drżą wprost ze zetknięcia się oko w oko z groźnym opryszkiem. Zato, że doniosła policji o kradzieży i zarżnięciu przez Iwasiuka barana, będącego jej własnością, Iwasiuk już **następnej nocy zjawił się przed oknem jej chaty i oddał do niej przez okno trzy strzały z karabinu,** na szczęście jednak chybił. Wprost jej oświadczył, że to on wziął jej barana, a **„szczobyś Parasoczku bilsze ne szukała, to na majesz..."** Tu nastąpiła palba karabinowa. I „Parasoczka" nie chciała już barana, wyrzekłaby się już nawet krowy i wołu, bo za nic w świecie nie chciałaby przeżyć podobną scenę.

Zaczyna przemawiać Iwasiuk. Prawdą jest, że zabił Sucharczuka, że umknął z więzienia, że **wałęsał się jak dziki zwierz po lasach i wertepach górskich,** ale nie zabijał ludzi i nie kradł, żył z pracy rąk. Przebywał w Kosmaczu, Szeszorach, Krzyworówni, na Kostryczy (ta ostatnia pasmo górskie pod Czarnohorą), **pracował jako krawiec, wyszywał i inkrustował torebki huculskie,** a jedynie, gdy się bardzo stęsknił za swym synkiem wędrował na dzień—dwa do Żabiego długą, okrężną drogą przez **lasy i górskie, pasterskie płaje.**

Żona jego kłamie, żona chce jego stracenia, bo **ma kochanka,** wszystko co ona zeznaje **jest nieprawdą,** ona i świadków przeciw niemu nastawia.

Widać, że Iwasiuk ma dobrą rutynę obrończą i nie nadarmo **kupił sobie... kodeks karny,** który przy nim znaleziono.

Wyrok spodziewany jest w tych dniach.

Bestjalski mąż udusił żonę
i ciało jej wrzucił do wody.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w wrześniu.

(is). W potoku „Wielopuniec", przepływającym przez Wierzchnię, znaleziono dnia 20. maja br. **trupa Magdy Kowalskiej,** urodzonej Ciuper, żony Oleksy, rolnika w Wierzchni. Ciało denatki leżało w ten sposób, iż nogi i tułów znajdowały się w wodzie, **głowa zaś nad wodą, oparta była o brzeg.** Ponieważ potoczek jest niewielki, bo zaledwie pół metra głęboki, a około 1 m. szeroki, nasuwało się odrazu podejrzenie, że **zmarła nie popełniła samobójstwa, lecz ma się do czynienia ze zbrodnią.** Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że Kowalska została **uduszona przez zatkanie jej dróg oddechowych jakimś miękkim przedmiotem,** a po uduszeniu wrzuconą do potoka.

Podejrzenie zwróciło się odrazu **przeciw mężowi denatki Oleksie,** liczącemu **26 lat,** który od dłuższego czasu żył z nią bardzo źle i wszczynał ciągłe awantury **na tle majątkowem.** Magda mianowicie nie otrzymała od swych rodziców tyle gruntu, ile jej rodzice byli przyobiecali.

Dnia 19. bm. stanął Kowalski przed trybunałem Sądu przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezyd. sądu **Jankowskiego.** Po przesłuchaniu obwinionego, który wypierał się winy, szeregu świadków i przemówieniach prokuratora Onuferki i obrońcy **dra Kalmusa,** em. radcy sąd., sędziowie przysięgli **zaprzeczyli 11 głosami pytanie w kierunku morderstwa, a potwierdzili 7 głosami pytanie w kierunku zabójstwa.** Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Kowalskiego za zbrodnię z par. 140 u. k. **na 15 lat ciężkiego więzienia,** obostrzonego postem, ciemnicą i twardem łożem. Obrońca wniósł kasację.

Z powodu wyrafinowanego sposobu dokonania zbrodni rozprawa zgromadziła **bardzo liczne audytorjum,** zwłaszcza z pośród mieszkańców wsi okolicznych, a wyrok wywołał ogólne poruszenie.

—o—

30 sekund -- 30 wieków. Niezwykłe wrażenia spadającego lotnika.

Lotnik amerykański o skoku ze samolotu.

Lwów, 23. września.

Wybitny lotnik amerykański, **Ryszard Rutter,** będący jednocześnie znanym nowelistą i powieściopisarzem, opisuje w następujący sposób wrażenia, które odniósł w czasie skoku ze spadochronu:

Godzina 3-cia rano. Wyskakuję z łóżka i biorę zimny prysznic. Wyglądam na dwór. Niebo błękitne, na widnokręgu najmniejszej chmurki. Najwyżej za 18 minut muszę być na lotnisku. Szybko wybiegam z domu, wsiadam do auta i niebawem widzę **zielone, gładkie pole.** W głębi spostrzegam niewielkiego **szarego ptaka,** wyprowadzonego z hangaru. Chodzi o wypróbowanie tego nowego samolotu...

— **Zabierasz ze sobą spadochron?** — pyta jeden z kolegów.

— Tak, oczywiście.

Miękka poduszka spadochronu jest podemną na siedzeniu. Sprawdzam rzemień...

Wiatr dmie wściekły i usiłuje koniecznie zerwać mi czapkę z głowy. **Ryczy, szczeka i płacze.** Wszystko idzie dobrze. Maszyna jest dobra. Zaczynam się wstydzić, że w pierwszej chwili jej **nie do dowierzałem...**

Na wysokości 2200 m. notuję sobie czas i biorę się do zakrętów. Każdy obrót trwa, jak wskazuje mój zegar **2 do 3 sekund.** Po zrobieniu 5 takich obrotów i zniżeniu się podług wysokomierza o przeszło 300 m., zabieram się do przewrócenia maszynie **normalnej pozycji.** Ale... maszyna nie jest mi posłuszna. Aparat wykonywa **szósty, siódmy, ósmy obrót...**

Straszliwa chwila.

Po króciutkiej pauzie, trwającej kilka ułamków sekundy, ponawiam próbę poskromienia maszyny, muszę jednak ku swemu zdumieniu stwierdzić, że **stery nie działają.** Szereg dalszych wysiłków przekonywa mnie, że maszyna **wogóle nie może już być opanowana!** Mam już za sobą 12 zakrętów... Wyjścia niema... **Spadam!...**

Za 30 sekund będziesz gotów! — strzela mi do głowy.

Wrażenie, którego doznałem w owych chwilach, porównane być może z uczuciem człowieka, pchniętego w sam środek **obracającej się ze wściekłą szybkością tarczy w Luna-parku.** Świadomość nieuniknionej śmierci, wycie wiatru, turkot maszyny — wszystko to razem wywołało we mnie

dziwny nastrój.

W ciągu pierwszych sekund liczyłem jeszcze obroty aeroplanu, śledząc jednocześnie wzrokiem **wskazówkę wysokomiaru.** Następnie było to już jednak niemożliwe. Siła dośrodkowa przyciskała mnie do siedzenia. Doznawałem przykrego uczucia, jak gdyby mnie ktoś **schwytał za gardło i usiłował udusić!** Szybkie, ustawiczne zmiany położenia mego ciała zakłócały również **normalny bieg krwi,** a w czaszce mej szumiało, jak na wybrzeżu morskiem przed przypływem. Do wszystkich tych nieprzyjemności przyłączyło się jeszcze niezwykłe, wprost nadludzkie **naprężenie myśli.**

Pierwsza moja myśl padła na **spadochron.** W danych warunkach był to jedyny środek ratunkowy. Co trzeba uczynić? Należy wyskoczyć i pociągnąć za **pierścień,** który doprowadza do rozwinięcia spadochronu. Powoli przypominałem sobie instrukcje i układałem **plan działania.**

— Czy jednak nie jest zapóźno? Czy wysokość wystarczy?

Podług mego przybliżonego wyliczenia oddzielało mnie od ziemi jakie 600—700 m. **A samolot szaleje...** Widnokrąg i dalekie przedmioty ziemskie zlewają się w **smugę szaro-zieloną...**

Dzięki ogromnemu napięciu woli opamiętuję się, zapominam o niebezpieczeństwie i **wyswobadzam się z rzemieni,** któremi lotnik bywa zwykle przymocowany do swego aparatu. I niezwłocznie stwierdzam, że wszystko **wykonałem dobrze...**

Prawą ręką chwytam za pierścień spadochronu, sprawdzam, czy to naprawdę jest pierścień, chcę się podnieść i... **nie mogę!** Przemożna jakaś siła wcisnęła mnie z powrotem w siedzenie. Opuszczam pierścień i usiłuję oddzielić się!

— **Prędzej!... Prędzej!** — myślę.

Walka o życie.

Z całych sił staram się umknąć objęciom śmierci. Udaje mi się wreszcie podnieść lewą nogę, poczem odbijam się obu rękami i siedzę wreszcie na krawędzi maszyny. Mimowoli przypominam sobie, że wynalazca tego spadochronu sam kiedyś zeskoczył z samolotu, że podczas spadania wciąż pociągał za pierścień, a spadochron pomimo to **nie rozwijał się...** Wreszcie spojrzawszy w górę, spostrzegł, że nie ciągnie wcale za pierścień, ale za jakiś **rzemień...**

Z uczuciem zupełnego zobojętnienia na wszystko, cokolwiek może jeszcze nastąpić, zbieram resztki sił, odbijam się od prawej burty samolotu i **spadam w przepaść...**

Wśród ciszy, która nagle nastała, serce bije mi tak silnie, **jak gdyby żelaznemi młotami** chciało **rozwalić moją pierś...** Odczuwam pulsowanie krwi w skroniach i w końcach palców, a to napełnia mnie radością... **Żyję!...**

Co się ze mną stało?

Niezwłocznie po skoku pociągnąłem automatycznie za pierścień, nie uświadamiając sobie tego wcale... Minęły nieskończenie długie **dwie, trzy sekundy.** W ciągu tego okresu czasu widzieli moi koledzy, jak wywijałem koziołki w powietrzu. Zdaję sobie jeszcze teraz dokładnie sprawę, jak odczułem wówczas elastyczność powietrza... W tem rozległ się w górze trzask... Coś uniosło mnie **potężnem szarpnięciem do góry** zupełnie,, jak gdyby **mnie chwyciło za ramiona.** Nastała cisza i ja kołysałem się **w bardzo wygodnem krześle.** Moją pierwszą myślą było: **Gdzie jest samolot? Oby tylko maszyna nie spadła na mnie!** Właśnie w tym momencie aparat dosięgnął ziemi, tak szybka była prędkość, z jaką spadał. Usłyszałem tylko w dole **straszny trzask!**

Spojrzałem szybko na zegarek. Od chwili, kiedy rozpocząłem ten fatalny eksperyment, upłynęło wszystkiego **30 sekund...**

Lekko się kołysząc sprowadzał mnie kremowy parasol na ziemię. Mózg mój pracował **zupełnie spokojnie i jasno.** W chwilę później ujrzałem zieleń drzew i krzaków. Ustaliłem w myśli, że znajduję się na wysokości **zaledwie 10 m.** Nie było mi jednak sądzone zetknąć się z ziemią. Impet wiatru rzucił kopułę mego spadochronu na stojące u drogi drzewo. W parę minut później oswobodzili mnie moi koledzy z tej niewoli. Jedynem uszkodzeniem, jakiego doznałem w tej przygodzie, było **lekkie zwichnięcie nogi.** Pozatem wyszedłem z całej tej opresji **bez żadnego szwanku..**

Mało znany rywal Kolumba. Tajemnicza postać Henryka Hudsona.

Z galerji sławnych odkrywców.

Lwów, 23. września.

(=) Każdemu mniej lub więcej znane są **dzieje wypraw Kolumba.** Każdy przynajmniej wie, że odkrył on Amerykę. Popularność tej bohaterskiej postaci zawdzięczać należy nie jego **energji,** ani **zasługom,** ale temu, że w swoim czasie umiał... postawić **ugotowane jajko kurze na czubku!** Przysłowiowe „jajko Kolumba" uczyniło go nieśmiertelnym daleko w większym stopniu, niż podróże do Indyj Zachodnich, więzienie, godność wicekróla odkrytych ziem itd. Dziejowy ten paradoks jest jednak bardzo oczywisty, bo jeżeli wspomnieć o takim **Vasco de Gama,** to choć zasługi jego dla cywilizacji niewiele są mniejsze, imię jego słyszy się **nader rzadko** i ze smutkiem stwierdzić trzeba, że na nim poza Kolumbem kończy się **lista wielkich odkrywców,** o których wie coś niecoś przeciętny Europejczyk. Może tam jeszcze nagle przypomni się komuś **Cook,** ale to przeważnie tym, którzy jeżdżą sleepingami Towarzystwa **„Wagons - lits - Cook"** — i kropka!



TRAGICZNA ŚMIERĆ SŁAWNEGO PILOTA.
Rycina nasza przedstawia sławnego szwedzkiego lotnika, Wiktora Nilsona, który — jak o tem już pokrótce donieśliśmy w rubryce telegramów — zginął onegdaj tragiczną śmiercią wskutek defektu w samolocie „Uppland". Prócz Nilsona ofiarą tego wypadku padł również jego uczeń, towarzyszący mu w locie.

Z pośród tych, co dalej po śmierci Kolumba odkrywali połacie lądu amerykańskiego, szukając drogi okrężnej do Indyj, na pierwsze miejsce wysuwa się niestrudzony **Henry Hudson,** o którym niedawno ciekawą książkę napisał **uczony Tomasz Beltram.** Imieniem Hudsona nazwana została **rzeka,** płynąca dziś przez największe miasto świata, **Nowy Jork,** dalej również odkryta przez niego olbrzymia zatoka, wrzynająca się klinem w głąb Kanady — **Zatoka Hudsona.**

Sama postać Henryka Hudsona pozostaje do dziś **ogromnie tajemnicza.** Niewiadomo, z jakiej warstwy pochodził, a nawet z jakiej okolicy Wielkiej Brytanji. Nie wiemy, kiedy się urodził, ani w jakich okolicznościach umarł...

Nieugięta energja.

Musiał jednak odznaczać się wielką **energją i przedsiębiorczością,** musiał mieć wiarę w siebie i dar przekonywania innych, skoro udało mu się zorganizować 4 wyprawy po kolei, choć jedna po drugiej przynosiły fiasko... Namówić towarzystwa kupieckie angielskie lub holenderskie do wyłożenia znacznych sum, na powierzenie mu dobrego okrętu, zaopatrzenia go na kilkanaście miesięcy w żywność, załogę i broń — nie dając w zamian żadnego zabezpieczenia na własnym majątku, którego Hudson wcale nie po-

siadał — **nie było łatwo!** Kupcy wszystkich czasów byli jednakowo ostrożni. A jednak Hudson **dokazał swego!** W r. 1607 zawarł umowę z **handlowem towarzystwem holenderskiem.** Otrzymał okręt i pieniądze, otrzymał zapewnienie wysokiej gratyfikacji, jeśli uda mu się odnaleźć krótszą drogę do Indyj Wschodnich przez Atlantyk...

Warto sobie uprzytomnić, jak przedstawiały się szanse tej podróży według ówczesnych **poglądów geograficznych.** Wiedziano, że ziemia jest kulą, nie zdawano sobie jednak sprawy **z długości jej obwodu.** Wydawało się wszystkim, że skoro Indje leżą tak strasznie daleko na Wschód, to od Zachodu droga do nich musi być **znacznie krótszą!** Muszą one leżeć tuż za ziemiami odkrytemi przez Kolumba, może nawet graniczą z niemi. Pogląd ogromnie naiwny, ale były — **jeszcze naiwniejsze!** Oto wszyscy geografowie owych czasów wierzyli, że skoro biegun północny jest nieruchomy względem słońca, to musi tam być

jeszcze cieplej

niż na równiku i nikt nie dziwił się, że Hudson wybiera się do Indyj **drogą na Biegun!**

Latem w 1607 wylądował on w Grenlandji i powoli posuwał się na północ, nie zdając sobie sprawy, **jak niebezpiecznie postępuje.** Szczęściem nie zabrnął dość daleko, gdyż ogromnie starannie zbierał wszelkie naukowe dane i materjały, tyczące się ziemi, jaką uważał za pomost do Indji, nic nie wiedząc, że dawno przed nim odkryli ją **Normanowie.** Zima uwięziła go w lodach. Długie kilka miesięcy znosił wraz z załogą **okropne mrozy i głód** — i z żalem musiał powrócić do Europy, gdy tylko lody ruszyły, ponieważ wszelkie zapasy **wyczerpały się.** W następnym roku 1608 angielskie towarzystwo handlowe powierzyło mu zadanie, jakiego **nie dokonał rok przed tem.** I znów wyruszył na północ, gdyż mimo doświadczeń zeszłorocznych wierzył jeszcze w gorące okolice bieguna. Posunął się trochę dalej na zachód cieśniną Hudsona, objął się po wyspach, zapełniających Ocean Lodowaty północny, w stronę Ameryki, znów badał warunki klimatyczne, faunę i nędzną florę odkrytych ziem, znów przezimował i wreszcie **zwątpił zupełnie,** czy biegun jest

gorący naprawdę

i czy przez morza polarne **prowadzi droga do Indyj.** Powrócił do Anglji i kołatał do różnych towarzystw, zaznaczając, że tym razem **popłynie do Indyj napewno!**

Tragiczny koniec.

Udało mu się wreszcie znowu wejść **w porozumienie** z Holendrami. Niderlandy rywalizowały z Anglją na morzu i nie chciały stracić żadnej okazji do pokonania swych handlowych konkurentów, zwłaszcza jeżeli szło o Indje. Holenderskie towarzystwo dla handlu z Indjami wyposażyło Hudsona **w doskonały okręt** i wszelkie środki materjalne, dając mu cały rok 1609 **dla popięcia celu.** Nawet gdyby zginął, obowiązywali się Holendrzy do wypłacania wdowie po nim **80 talarów rocznej renty dożywotniej.** Wyruszył więc wczesną wiosną 1609 r. i wylądował w dzisiejszym Nowym Jorku. Rzeką, nazwaną później Hudsonem, posuwał się w głąb lądu, ale wkrótce zawrócił na morze, opłynął Labrador i znalazł się w wielkiej zatoce, dziś Hudsońskiej, którą **uważał za morze...**

Ale podczas jednej z uczt, wydanych dla Indjan na okręcie

wybuchła walka

między pijanymi gośćmi a gospodarzami. Chmary czerwonoskórych oblepiły statek i dopiero po zaciętej bitwie udało się Hudsonowi odbić od brzegu, **ponosząc wielkie straty w ludziach.** Nie mogąc ze zbyt małą ilością ludzi kontynuować zamierzonej podróży, **z bólem serca** wrócił do Amsterdamu. Pocz ciwi Holendrzy pozwolili Hudsonowi w następnym roku znowu wyruszyć do Ameryki **ze skompletowaną załogą.**

Niestety, zaraz po wylądowaniu w Zatoce Hudsona, wybuchły swary i kłótnie, a wreszcie w ciągu podróży po obwodzie Zatoki

otwarty bunt.

Hudson zmuszony był do zmniejszenia racji żywności. Przywódca zbuntowanej załogi, Henry Green oskarżył kapitana, że **żywność ukrywa.** Po zaciętej walce okazało się, że wierni marynarze wraz z Hudsonem i jego synem liczą **tylko 7 osób.** Green, wyjechawszy na Zatokę, puścił ich na łodzie bez żagli, wody słodkiej i żywności, na wodę...

Henry Green nie umiał jednak **poradzić sobie z koleżkami.** W jakiejś bójce zginął, **zamordowany** przez własnych ongiś zwolenników. Wrócili oni do Europy i wkrótce stanęli przed sądem miejskim w Amsterdamie. Nie było komu żądać kary dla nich: żona Hudsona już nie żyła... **Zostali uniewinnieni!..**

Tragiczna śmierć głośnej artystki.

AFERA, O KTÓREJ MÓWI OBECNIE AMERYKA.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 23. września.

(=). Prasa amerykańska rozpisuje się obecnie szeroko o młodej, a niezwykle utalentowanej artystce filmowej, **Małgorzacie Betford,** która niedawno zabłysła na firmamencie srebrnego ekranu, aby niestety zakończyć w tych dniach

tragiczną śmiercią.

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej sprawy...

Małgorzata była od 2 lat mężatką, a mianowicie **żoną znanego lekarza nowojorskiego, Karola Betforda.** Pożycie małżeńskie było na ogół poprawne, lecz Małgorzata nie żywiła żadnych

gorętszych uczuć

dla człowieka o kilkanaście lat od niej starszego, oddanego całkowicie **pracy zawodowej i badaniom naukowym.**

W ostatnich miesiącach zapoznała się urocza artystka z młodym i przystojnym aktorem filmowych, **Arturem Denny.** Przypadek zrządził, że oboje spędzili wywczasy letnie w tej samej miejscowości, gdzie poznali się bliżej i **pokochali serdecznie...**

Po powrocie do Nowego Jorku Małgorzata w dalszym ciągu widywała się z Arturem. Dowiedział się o tem w jakiś sposób oszukiwany mąż i zaskoczył kochanków właśnie w chwili, gdy razem znajdowali się

w gniazdku miłości.

Wywiązała się teraz **bardzo dramatyczna scena,** w której toku uniesiony gniewem lekarz wyjął browning i skierował go ku **piersiom młodego rywala.** Ale wówczas artystka stanęła niespodziewanie między obu mężczyznami... Strzał miast Artura ugodził

nieszczęśliwą kobietę,

która padła na ziemię **w potokach krwi...**

W kilka godzin później Małgorzata **wydała ostatnie tchnienie.** Tragiczna ta historja rozeszła się w Ameryce szerokiem echem i **wywołała głębokie wrażenie...**

Sprawca zamachu na poselstwo sow.

W RĘKU WŁADZ POLSKICH.

Lwów, 23 września.

(—) W swoim czasie donieśliśmy o ujęciu w Jugosławji **sprawcy zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie.** Jak się dowiadujemy, wczoraj przed południem aresztowany sprawca zamachu nazwiskiem **Jan Polański,** przejeżdżał **przez Lwów do Warszawy** pod silną eskortą pod dowództwem **kom. Szynkmana** z Urzędu śledczego w Warszawie. Wydanie Polańskiego w ręce władz polskich nastąpiło po dłuższej **interwencji dyplomatycznej,** tak u władz jugosłowiańskich, jak i następnie u władz rumuńskich. Polański bowiem, którego identyczność nie została jeszcze **definitywnie ustalona,** w przejeździe przez terytorjum rumuńskie oświadczył, że urodził się w **Czerniowcach i jest obywatelem rumuńskim.** Spowodowało to zwłokę **w dalszym jego transporcie,** ale ponieważ nie potrafił swej przynależności do Rumunji wykazać, przeto wczoraj rano zostałna granicy w Śniatynie **przez komisarza policji rumuńskiej Griegorego Ghergiu** oddany w ręce władz polskich. Polański **przyznał się do zarzuconego mu czynu.**

Charakterystycznem jest, że Polański znajduje się na zdjęciu **grupy komunistów,** które jest w posiadaniu władz. Wynika z tego, że zamach jego był **aktem prowokacyjnym.** Najzabawniejszym w tej całej sprawie jest fakt, jak pisma warszawskie, uchodzące za najlepiej informowane, jeszcze przedwczoraj podały wiadomość, że Polański **już od dwóch dni znajduje się w Warszawie,** podczas gdy istotnie dopiero wczoraj rano przejeżdżał on przez Lwów.

FEJLETON „GAZ. POR." z 24. IX. 1930.

ERIC DALTEY.

Skok w zaświaty.

W hallu wielkiego 22-piętrowego hotelu w Nowym Jorku ukazał się pewnego wieczoru elegancko ubrany młodzieniec lat około 33, bez walizki. Jego gładko wygolona twarz była trupio blada, ruchy zmęczone. Bezdźwięcznym głosem zwrócił się do dyrektora:

— Czy pan ma wolny pokój?

Dyrektor, starszy, doświadczony człowiek, spojrzał uważnie na gościa i spostrzegł w jego oczach ten sam wyraz, który miało wielu gości hotelowych, po ostatnim krachu gieldowym.

— Na jak długo? — zapytał.

— Na jedną noc, — odparł gość.

Dyrektor kiwnął głową. W tej samej chwili z windy wyszedł jakiś elegancki mężczyzna. Nie miał on również bagażu i wydawał się bardzo zdenerwowany. Rzucając klucz od pokoju na szklaną płytę ogrodzenia, za którem stał dyrektor, krzyknął ze złością:

— Do stu djabłów! Gdybym był wiedział, nie zatrzymałbym się w tym hotelu. Noga moja nigdy tu już nie stanie!

— Bardzo mi przykro, sir! — rzekł dyrektor. — A o co właściwie chodzi?

— To wszystko jedno! Ile płacę? — odparł zdenerwowany gość.

— Czy ten pan o coś prosił? — zwrócił się dyrektor do służącego.

— Nie, panie dyrektorze.

— Czy w pokoju zostało coś uszkodzone?

— Nie, panie dyrektorze. — Wszystko jest w porządku.

— Więc czego pan sobie życzy? — rzekł dyrektor. — Rachunek został przecież załatwiony zgóry.

Gentleman zamruczał pod nosem coś niezrozumiałego i udał się w stronę wyjścia. Z sali jadalnej dochodziły dźwięki muzyki. Gentleman zatrzymał się, zastanawiał się przez chwilę i udał się szybko do sali jadalnej. Prawdopodobnie był bardzo głodny.

W międzyczasie dyrektor rzekł do czekającego gościa.

— Właśnie zwolnił się pokój. Czy pan sobie życzy go zająć?

Gość prawdopodobnie słyszał poprzednią rozmowę, ale widocznie nie zwrócił na nią specjalnej uwagi. Zapytał tylko:

— Na którem piętrze znajduje się ten pokój?

— Na dziewiętnastem, — odparł dyrektor. — To chyba wystarczy?

— Tak, — rzekł gość, nie zwracając uwagi na sens ukryty w tych słowach.

— Zaprowadź pana, — zwrócił się dyrektor do służącego, który stał na ubo czu. — I przypilnuj, aby wszystko było w porządku.

— Wiem, wiem, panie dyrektorze. — Weszli do windy, wjechali w milczeniu na 19 piętro i kroczyli wzdłuż korytarza.

— Tutaj, — rzekł służący. Gość podniósł głowę i uśmiechnął się smutnie. Nad drzwiami widniał numer 1913. Wszedł w milczeniu do pokoju. Zegar wybił dziesiątą.

W pół godziny później do drzwi ktoś zapukał.

— Kto tam? — spytał gość.

— Ja, proszę pana! — rozległ się głos służącego.

Gość otworzył drzwi.

— Przyniosłem papier listowy, atrament i pióro.

— Przecież wcale o to nie prosiłem.

— Nie... — zdziwił się służący.

— Mam własne wieczne pióro i papier

Służący rozejrzał się po pokoju i ujrzał na stole rozpoczęty list. Przeprosił i wyszedł. Gość usiadł znów przy stole i zaczął pisać. Wtem znów rozległo się pukanie.

Ten sam służący wszedł i rzekł obojętnym głosem:

— Okno otwiera się z góry, trzeba przycisnąć boczną sprężynę, bo może pęknąć szyba.

— Dobrze, — odparł gość. — Proszę mnie zostawić samego.

— W szafie na dole leży gazeta.

— Nie potrzebuję gazety, — rzekł gość nerwowo.

— To nie jest gazeta do czytania, — oświadczył służący.

— To jest stary egzemplarz. Chciałem tylko prosić, aby pan ją położył na desce okiennej.

— W jakim celu?

— Dyrektor o to prosi. Okna były niedawno malowane. Pan będzie więc łaskaw nie stawać na gołej desce okiennej.

Służący wyszedł. Gość był zdenerwowany i nie mógł dalej pisać rozpoczętego listu. W kilka minut później znów zjawił się służący.

— Pan będzie łaskaw zgasić elektryczność przed wyskoczeniem przez okno. Mógłbym bowiem z tego powodu mieć przykrość.

— Proszę mnie przestać niepokoić. Światło zgaszę! — krzyknął gość ze złością. Był on bowiem wytrącony z równowagi i obecnie nerwowo chodził po pokoju. Wciąż mu się zdawało, że lada chwila rozlegnie się pukanie... i rzeczywiście znów zapukano.

— Nie otworzę! — krzyknął.

— Chciałem tylko zwrócić uwagę pa-

KRONIKA

23 WRZEŚNIA Wtorek Tekli m.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—□—

TEATR WIELKI:

Wtorek 23. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Druciarz" operetka w 3 aktach Lehara. (Zniżki ważne).

Środa 24. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Cavalleria rusticana" i „Pajace" opera Leoncavalla. Występ Czarneckiego i Zaleskiego. (Zniżki ważne).

Czwartek 25. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Trubadur" opera w 4 aktach Verdiego. Występ Marcelego Sowilskiego. (Zniżki ważne).

*

TEATR ROZMAITOŚCI:

Wtorek 23. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Dzielny wojak „Szwejk" w ukł. scen. L. Schillera. (Zniżki ważne).

Środa 24. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Dzielny wojak „Szwejk" w ukł. scen. L. Schillera. (Zniżki ważne).

Czwartek 25. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Dzielny wojak „Szwejk" w ukł. scen. L. Schillera. (Zniżki ważne).

*

TEATR MAŁY:

Wtorek 23. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Papa-kawaler", kom. w 3 akt. Carpentera. (Ceny znacznie zniżone).

Środa 24. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Papa-kawaler", kom. w 3 akt. Carpentera. (Ceny znacznie zniżone).

Czwartek 25. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Papa-kawaler", kom. w 3 akt. Carpentera. (Ceny znacznie zniżone).

*

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Wtorek, 23. bm. Teatr zamknięty.

Środa, 24. bm. o 7.30 „Cjankali". Premjera. Występy teatru łódzkiego.

Czwartek, 25 bm. o 7.30 „Cjankali". Występy teatru łódzkiego.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Śpiewak jazzbandu" z Al Jolsonem, film dźwiękowy.

CHIMERA: „Lekcja Miłości" z Klarą Bow.

FATAMORGANA: „Owoc zakazany".

KOPERNIK - MARYSIEŃKA: „Skąd niema powrotu", 100% film dźwiękowy.

GRAŻYNA: „Zapomniane twarze" i „Arcyzłodziej z Damaszku".

LEW: „Rio Rita".

LUNA: „Za krew braci".

CASINO: „Noc u Maksyma".

COLOSSEUM: Z powodu rekonstrukcji Kino nieczynne.

MARYSIENKA: Film śpiewno - dźwiękowy „Lotnik".

[illegible]: „Nocna warta".

no, że jest już dwunasta.

— Proszę iść do stu djabłów! — krzyknął gość, tracąc panowanie nad sobą.

Nastąpiła cisza. Lecz gość nie mógł się uspokoić. List, który rozpoczął następująco: — Moja ukochana! Gdy będziesz list ten czytała... — pozostał niedokończony. Miał wrażenie, że od czasu do czasu ktoś skrada się za drzwiami i podsłuchuje.

— Co to za świństwo! — mruczał. W pewnej chwili podszedł do drzwi i otworzył je gwałtownie. Służący odskoczył szybko w bok.

— Sądziłem, że pokój jest już wolny, rzekł. — Po północy wysypują na dole popiół z centralnego ogrzewania. O ile pan dotychczas nie wyskoczył oknem, teraz wpadnie pan akurat do brudnej skrzyni z popiołem. To chyba będzie dla pana niemile...

Gość wpadł w wściekłość.

— Pokój już jest wolny! — krzyczał. — Odchodzę i moja noga nigdy już nie przestąpi progu waszego hotelu! Gdybym był wiedział, nigdybym się tu nie zatrzymał. — Gdzie jest restauracja?

— Na dole, proszę pana! — odparł uprzejmie służący.

I gdy gość przechodził przez hall, idąc do sali jadalnej, zauważył, jak dyrektor wręczał klucze z pokoju numer 1913 nowemu gościowi bez bagażu...

Tłum. C. S.

S. ✝ p.

Marjusz de Arma AICHMÜLLER

właściciel apteki w Stryju

zasnął w Panu po ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakr mentami dnia 21 września 1930. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 23 września we wtorek o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Trybunalskiej 12 w Stryju na miejsce wiecznego spoczynku, na który zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych w smutku pogrążona

Żona, brat i rodzina.

8459

PALACE: „Poganin" z Ramonem Novarro (dźwiękowy).

PASAŻ: „Djabelska przełęcz".

PAN: „Żywy trup" z udziałem chóru kozackiego oraz orkiestry bałałajkowej.

PROMIEŃ: „Boska kobieta" z Gretą Garbo.

SPLENDID: „Mandaryn Wu".

STYLOWY: „Przedwiośnie" oraz Olga Czechowa.

UCIECHA: „Obława z Bancroftem".

Wiadomości teatralne.

W Teatrze Rozmaitości (ul. Rutowskiego 22) codziennie znakomity „Szwejk" z kapitalnym Michałem Zniczem w roli tytułowej. Przedstawienia tej sztuki, po mistrzowsku skonstruowanej i wyreżyserowanej przez Leona Schillera, odbywają się stale przy wypełnionej po brzegi widowni. Co chwila też rozlegają się wybuchy śmiechu i zrywa się burza oklasków pod adresem nietylko artystów, ale i dowcipnych dekoracyj pomysłu St. Jarockiego. Odświeżony gruntownie „Szwejk" przez czas długi zapewne gościć będzie na afiszu, wiele bowiem osób chętnie widzi go ponownie w zmienionej formie i w wykonaniu pierwszorzędnych sił aktorskich. Na wszystkie przedstawienia „Szwejka" zniżki ważne. — W próbach „Król Nikodem", satyra Ferdynanda Goetla i Rafała Malczewskiego, która ukaże się we Lwowie jako pra-premjera.

W Teatrze Wielkim dziś, we wtorek „Druciarz", operetka Lehara z Fontanówną i Folańskim w rolach głównych. Na niedzielnem przedstawieniu tej pięknej operetki publiczność bawiła się doskonale i rzęsiście darzyła oklaskami doskonale zgrany zespół artystów. — Jutro, w środę dwie nieodłączne a prześliczne opery: „Pajace" Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego w znakomitej obsadzie z Czarneckim, Zaleskim, Kisnerówną, Kochańską, Wrońskim, Worchem i Zniczem na czele. Obie opery prowadzi dyrygent M. Zuna. Będzie to więc przedstawienie z rzędu tych najświetniejszych, których tak sporą już ilość zgotowały nam teatry miejskie w bieżącym sezonie. — Na czwartek zapowiada afisz „Trubadura" Verdiego, w którym gościnnie wystąpi wybitny tenor warszawski, tak zawsze mile widziany przez publiczność lwowską, Marceli Sowilski. Partnerką jego będzie D. Kisnerówna. Drugi, zarazem ostatni występ tego artysty w sobotę w „Żydówce" Halevyego. — Wieczór piąłkowy wypełni „Druciarz". Na wszystkie przedstawienia w Teatrze Wielkim w bieżącym tygodniu zniżki ważne.

„Megae" Adama Wieniawskiego, będzie pierwszą w tym sezonie premjerą operową, zapowiedzianą na 4. października br., w którym to dniu Lwów święcić będzie 30-lecie istnienia obecnego gmachu Teatru Wielkiego. Próby z tej przepięknej opery, zupełnie jeszcze nieznanej publiczności lwowskiej, odbywają się pod kierunkiem reżyserskim dyr. Zaleskiego, a pod batutą E. Massiniego. Wraz z „Megae" usłyszymy drugie dzieło tego znakomitego kompozytora, „Wyzwolony". Stronę dekoracyjną ujął w swe niezawodne ręce St. Jarocki.

*

Premiera „Cjankali" sensacyjnej nowości F. Wolfa odbędzie się w środę, dnia 24 b. m. w sali „Nowości" (Coloseum), w wykonaniu teatru miejskiego z Łodzi, pod dyrekcją K. Adwentowicza, który zarazem sztukę tę reżyserował. Sztuka ta poruszająca niezwykle aktualne tematy cieszyła się olbrzymiem powodzeniem na scenach zagranicznych oraz w Warszawie, gdzie dobiegła do około 100 przedstawień. Dyrekcja teatru łódzkiego zaznacza, że cenzura warszawska przeprowadziła skreślenia, przez co pewne drażliwości, które wywoływały u części publiczności protest, zostały stonowane, treść jednak sztuki, nic na tem nie straciła. Bilety wcześniej do nabycia w kasie kina „Kopernik" od 9 — 1 i od 4 — 6 wiecz.

——o——

Rozpoczęcie roku szkolnego P. W. 40 P. P.

Dnia 21. września, tj. w niedzielę odbyło się **uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego p. w. 40 pp.**

Po odebraniu raportu przez Obwodowego komendanta p. w. 40 pp. **kpt. Błotnickiego** na boisku sportowem 40 pp. i przywitaniu młodzieży, potężny zastęp hufców pod dowództwem kpt. Bieleckiego udał się do kościoła OO. Jezuitów na nabożeństwo, celebrowane przez dziekana O. K. VI. ks. pułk. **Matejkiewicza**, który wygłosił też podniosłe kazanie do młodzieży.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed d-cą 5. dywizji piechoty **gen. Czumą** i d-cą 40 pp. pułk. **Gilglem-Melochewiczem** i przedstawicielami władz.

Specjalnie pięknie wyglądał **hufiec sztandarowy X. gimnazjum,** poczty i orkiestry Młodzieży polskiej, oraz wdzięczne hufce żeńskie, dowodzone przez komendantkę dr. Szaynokową.

W uroczystości wzięła udział orkiestra 40 pp. i hufca p. w. poczty.

Z miasta.

Z **Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie** (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1). Otwarta przed dwoma tygodniami wystawa prac pp. Kossaka, Matzkego, Osseckiego, Soldingera i Szancera cieszy się nadal znacznem powodzeniem. Szereg obrazów na tej wystawie już sprzedano. Bo też przedstawia się ona bardzo ciekawie. Różnolite u pięciu tych artystów zamiłowanie tematowe i bardzo różnorodne sposoby formalnego wypowiadania się — składają się razem na obraz żywy a przytem nader pouczający, gdyż można w nim śledzić refleksy całego szeregu kierunków artystycznych aktualnych w malarstwie polskiem ostatnich lat czterdziestu. Wystawa otwartą jest codziennie od 10 do 15 popoł.

—□—

Komunikaty.

Do uczestników walk o Kresy Zachodnie! Wzywa się wszystkich uczestników prac i walk na terenach plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, Śląska Górnego, Warmji i Mazurów do zgłaszania się we własnym interesie w Sejmie, pokój 131, w godzinach 11—13. Zgłaszać się można pisemnie.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia, że 24 bm. odbędzie się wycieczka do Elektrowni na Persenkówce, celem zwiedzenia nowych urządzeń. Punkt zborny godz. 16.30 przed główną bramą na Persenkówce.

Prezydjum Lwowskiego Stowarzyszenia Kupców komunikuje, że ua skutek interwencji w Dyrekcji Banku Polskiego weksle płatne w tymże Banku w dniach 23 i 24 b. m. mogą być wykupione w czwartek dnia 25 b. m. a weksle płatne 2 października b. r. mogą być wykupione dnia 3 października b. r.

Konkurs na stypendjum. Zarząd Okr. Lwowskiego T. N. S. W. ogłasza Konkurs na dwa jednorazowe stypendja po 200 zł. z funduszu im. Józefa Czarneckiego. O stypendja te ubiegać się mogą uczniowie (uczenice) szkół średnich i wyższych, którzy są sierotami po nauczycielach szkół średnich i b. członkach TNSW. Okręgu Lwowskiego. Do podania należy dołączyć: a) ostatnie świadectwo szkolne, względnie polecenie Wydziału Wyższej Uczelni, b) zaświadczenie miejscowego Zarządu Koła TNSW., że petent(ka) jest sierotą po nauczycielu szkół średnich, członku Okręgu Lwowskiego TNSW, c świadectwo niezamożności. Termin wnoszenia podań upływa z dniam 30 października 1930. Podania należy adresować: Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. Lwów, ul. Łyczakowska 5.

Korporacja Gospodnio - Restauracyjna i pokrewnych zawodów we Lwowie, Rynek l. 28, zawiadamia swych członków, że przy Korporacji został kreowany Syndykat Obrony, który udzielać będzie porady dla członków przez wybitnego prawnika w sprawach koncesyjnych, podatkowych i t. p. co soboty od godziny 11 do 12 przed południem.

W Miejskim Ośrodku Zdrowia, Lwów pl. Misjonarski 2, odbędzie się 25 b. m. o godz. 5 popoł. pogadanka dr. Zdzisława Tomanka, Kierownika Poradni przeciwgruźliczej M. O. Z., na temat „Matki! jak uchronić dziecko przed gruźlicą płuc". Wstęp wolny.

—□—

Kronika policyjna.

(—) **Drogocenna kradzież.** Wczoraj po północy nieznany na razie sprawca włamał się do zakładu Abrahamowiczów i skradł na szkodę ks. Cieńskiego 200 zł. gotówką, oraz na szkodę Kuratora Zaszyję, order żelaznej korony, order naszyję, order żelaznej korony, order napoleoński złoty na szyję, oraz medal złoty z głową b. cesarza Franciszka Józefa.

(—) **Kogo wczoraj okradziono?** Dr. Adolf Schorr, zam. Kołłątaja 3, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł mu z kieszeni kamizelki złoty łańcuszek platynowy, wartości 1.000 zł. — Z budowy

przy ul. Droga Lubieńska skradziono wczoraj na szkodę Marjana Precza pościel wartości 30 zł.

(—) **Wypadki automobilowe.** U zbiegu ulic Legjonów i Sykstuskiej najechał wczoraj jadący autem Edmund Goncikowski na dorożkę konną Eustachego Jastrzębskiego, który poniósł szkodę w wysokości 30 zł. — Na ul. św. Zofji autodorożka LW. 36968 zderzyła się z motocyklem LW. 91923. Motocyklista odniósł kontuzje. W sprawie tej spisano protokół.

(—) **Nieostrożny rowerzysta.** Majer Regina, zam. Pełtewna 47, doniosła policji, że nieznany jej z nazwiska osobnik jadąc rowerem w ul. Pełtewnej najechał na jej 8 - letniego brata, który upadając doznał potłuczeń na całem ciele i złamania prawego obojczyka.

—□—

PIĘCIODNIOWY TYDZIEŃ ROBOTNICZY U FIRMY BATA, ZLIN (CZECHOSŁOWACJA).

Zlin, 20. września. Tomasz Bata, największy fabrykant obuwia w Europie, oświadczył dzisiaj we wszystkich czeskich gazetach, że z dniem 13. października 1930 zaprowadzi pięciodniowy tydzień robotniczy stop ogłosił, że przy tem rozdzieleniu pracy będzie postępował w stawającej tendencji podwyżki zarobków a zniżki cen produktów, ponieważ produkcja fabryczna pozostaje bez zmiany stop firma Bata produkuje dziennie sto tysięcy par obuwia i zatrudnia dwadzieścia dwa tysiące ludzi.

Z TEATRU.

Występy K. Czarneckiego, E. Massiniego i Z. Zaleskiego w „Rigolecie“, operze Józefa Verdiego.

• Niezbyt chętnie toleruje publiczność — od czasu do czasu — występ jakiegoś artysty, wygłaszającego swą partję operową w języku włoskim, uwzględniając jednak, że tego rodzaju malum necessarium jest, w pewnych wypadkach, nieuniknione. Gorzej zaś — zwłaszcza dla części publiczności nie wykształconej poliglotycznie — przedstawia się całość onegdajszego przedstawienia, zważywszy że wszyscy bez wyjątku soliści odśpiewali swe partje z tekstem włoskim. Dla wielu uczestników był to więc wieczór z „tureckiem kazaniem“ degradujący „Rigoletto“ do poziomu łamigłówek. Argumentem, że treść tej opery Verdiego wszystkim jest znana, nie można się zasłaniać. Teatr lwowski miał zawsze i mieć musi operę polską. Miejmy więc nadzieję, że zainaugurowane „Rigolettem“ występy „opery włoskiej“ dobiegły już do końca, i że wieczór sobotni nazwać można jednorazowym tylko eksperymentem. Pod względem artystycznym wykazał przebieg wykonania „Rigoletta“ jedną kreację świtną (wycezelowana misternie przez p. Zaleskiego i prawdziwie porywająca postać trefnisia — arcydzieło sztuki aktorskiej), jedną partję odśpiewaną wybornie i z nakładem dużej brawury wokalnej (książę Alfred w interpretacji p. K. Czarneckiego), więcej niż udatną jako popis pięknego głosu i doskonale zastosowanej gry scenicznej postać Sparafucilla, (p. K. Użejko), i interpretację partji Gildy, której powodzenie nierówne — zależnie od chwili — nie da się określić jednem słowem. Suma minusów przeważała może w stosunku do kilku oklaskiwanych momentów działających na audytorjum dodatnio na podstawie śmiałego atakowania wysokich tonów. Niezupełnie prawidłowa emisja głosu i — co gorsza — szwankująca niejednokrotnie intonacja obniżały nieraz dotkliwie walor wokalny kreacji p. Lidji Babicz.

Do szczęśliwych mimo to momentów zaliczyć wypada udział Gildy w duecie z Rigolettem, któremu towarzyszyło pewne — sądząc po oklaskach — powodzenie.

Bardzo poprawnie odśpiewała p. Wera Koźmińska partję Magdaleny, a z mniejszych ról wywiązały się sumiennie panie St. Hinglerówna i Z. Węgrzynówna. O przebiegu prologu i złączonych z nim popisów choreograficznych (w tej części uczestniczyć nie mogłem) napiszę po następnem — ewentualnie wykonaniu „Rigoletta“. Dyrygentowi p. E. Massiniemu, dobremu współudziałowi orkiestry i wybornemu popisowi chóru męskiego w I. akcie (przygotowaniem części choralnych zajmuje się — jak mnie poinformowano, p. Polzinetti) wyrazić należy słowa uznania.

Fr. Neuhauser.

Ciekawa charakterystyka najbogatszego człowieka na świecie. Życie i działalność Johna Rockefellera. W SŁUŻBIE PIENIĄDZA I FILANTROPJI.

Lwów, 23. września.

(r) W jednem z czasopism amerykańskich znajdujemy **ciekawą charakterystykę Rockfellera.** Oto najważniejsze momenty:

John D. Rockfeller ma lat blisko 92 i twierdzi, że nigdy nie czuł się tak zdrowym, jak obecnie. Gra codziennie w golfa, jak przed laty 60-ciu. Twarz jego przypomina fizjonomję **średniowiecznego sekciarza:** pomarszczona, jak szary pergamin, o ustach wąskich i zaciśniętych, oczach zimnych i kłujących.

Życie jego można podzielić na dwa okresy: genjalnego, ale bezwzględnego zdobywania fortuny i używania go, jakby jej właściciel urodził się **wielkodusznym filantropem...**

Rockfeller był synem **ubogich rodziców.** W szkółce w Cleveland był uczniem pilnym, ale miernym. W 16-ym roku życia jest chłopcem do posyłek z płacą 4 dolarów miesięcznie. Dopiero w dwa lata później, jako książkowy, pobiera **25 dolarów. Poza biurem — żadnych rozrywek!** Nie wychodzi niemal z domu. Pilnie natomiast uczęszcza w niedzielę do kościoła, a jedynym jego wydatkiem poza kosztami skromnego utrzymania, są niewielkie datki ofiarne **na cele religijno-społeczne.**

Udaje mu się wreszcie po dwóch latach **oszczędzić 200 dolarów.** Ojciec dopożycza mu na 10 proc. dalsze 1000 i z tym kapitałem, jako 18-letni młodzieniec ze swoimi przyjaciółmi **Clarke'm i Gardner'em** zakłada biuro komisowe. Sobie rezerwuje prowadzenie **ksiąg handlowych.** Już w pierwszym roku obrót handlowy spółki wynosi **500.000 dolarów,** a każdy ze wspólników zarabia **po 1200.**

Król nafty.

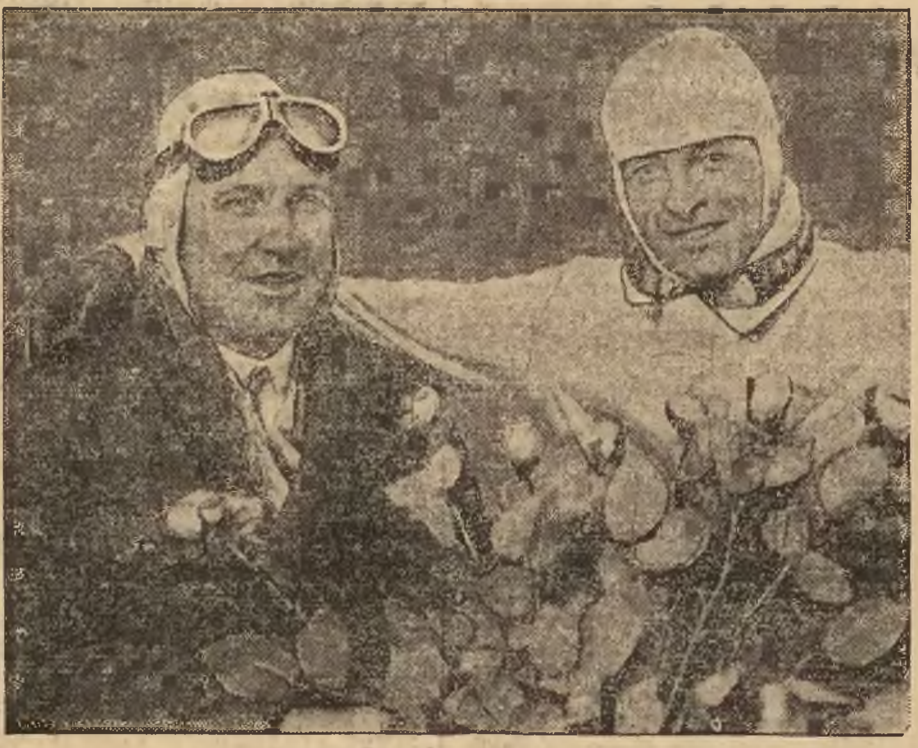
Biuro jednakże nie zaspakaja ambicji Rockfellera. Skromnie wchodzi do **przemysłu naftowego,** którego z czasem stanie się **królem i dyktatorem.**

W miesiącu **sierpniu 1859 r. Drake** po raz pierwszy, choć prymitywnymi środkami wierci szyb naftowy, **w Titusville.** Szyb ten głębokości zaledwie 24 m. daje dziennie **25 baryłek nafty.** Jest to niewiele, ale metoda wiercenia wywołuje **przewrót w przemyśle naftowym.** Wywołuje jednak równocześnie **gwałtowną zniżkę ceny ropy.** Gdy w tym roku baryłka ropy kosztuje 20 dolarów, już w następnym spada do **20 centów.** Powstałe w dniach miasta i fortuny giną, **jak domki z kart.** W takiem otoczeniu pracuje Rockfeller, a **jedyną** jego przyjemnością po pracy jest

czytanie biblji.

Wycofując się z domu komisowego, a przechodząc do nafty, ma Rockfeller **17.000 kapitału.**

Z Clark'em i młodym angielskim technikiem **Andrews'em zakłada małą rafinerję ropy.** Już w pierwszym roku fabryka przynosi **dziesiątki tysięcy dolarów** czystego zysku. Rockfeller jednak radzi swym wspólnikom: **„To dopiero początek!** Nie kupujcie nowych ubrań, lecz chodźcie dalej w starych. Żony wasze niech chodzą w przeszłorocznych kapeluszach. Kapitał wasz nigdy nie będzie lepiej ulokowany, jak w obecnym



NIEMIECKA KATASTROFA LOTNICZA.

Rycina nasza przedstawia 2 znanych lotników niemieckich Schindlera (z prawej i Spenglera, którzy niedawno padli ofiarą katastrofy lotniczej. Stracili oni życie wśród niezwykle sensacyjnych okoliczności. Mianowicie Schindler, który był głośnym akrobatą powietrznym, chciał się podczas odpowiedniego publicznego pokazu przesiąść ze swego samolotu do aeroplanu, prowadzonego przez Spenglera. Niestety obie maszyny zderzyły się i runęły w dół. Śmierć ponieśli obaj lotnicy oraz dwaj ich towarzysze.

Rockfeller, podobnie jak swego czasu **Carneggie,** zdając sobie sprawę, że powodzenie każdego przedsiębiorstwa zależy przedewszystkiem od posiadania własnego kapitału, gromadzi go pilnie, aby od **nikogo nie być zależnym.** W miarę nagromadzenia go, nietylko oczyszcza ropę, ale **sam ją wydobywa,** nabywając tereny. Sam fabrykuje beczki i sam ekspedjuje towar. W r. 1870 zakłada **„Standard Oil Company“.** Przedsiębiorstwo to szybko **pożera inne podobne.** Na 25 rafineryj, które w tym czasie posiadało **Cleveland,** 20 w czterech tygodniach dobrowolnie, lub pod przymusem przechodzi w ręce Rockfellera, który w ten sposób staje się właściwym **wynalazcą trustów, gnębiących** bezwzględnie konkurentów. Stworzenie olbrzymiego trustu, obejmującego cały przemysł naftowy i dyktujący ceny ze szkodą konsumentów, staje się

manją Rockfellera.

Nie liczy się z niczem, nawet **z ogólną nienawiścią.** W r. 1879 90 proc nafty amerykańskiej jest własnością Rockfellera.

W r. 1882 „Standart Oil Company of New-Jersey“ ma kapitału

550 miljonów,

a akcjonarjusze jego w przeciągu lat 12 otrzymali **118 miljonów dywidendy.** Tajemnicą powodzenia „Standardu“ było tworzenie sobie **nowych rynków zbytu** na naftę. Zaczęło się od Chin, gdzie nafta dotychczas **nie była w użyciu.** Aby przyzwyczaić do niej Chińczyków, Rockfeller wysyła do Chin prawie bezpłatnie **100.000 lamp naftowych.** Podobnie postępuje z innemi krajami azjatyckiemi i Afryką. Jeszcze kilka lat uporczywej walki i nienawiści ze strony setek tysięcy własnych obywateli, a Rockfeller staje się

właścicielem dwóch miljardów dolarów.

Kapitał ten jednak Rockfeller nie zawdzięcza tylko nafcie. Spekuluje bowiem także **w węglu, a w stali** staje się poważnym konkurentem Carneggiego. Potęgę jego odczuwają banki, towarzystwa ubezpieczeń, koleje, których staje się akcjonarjuszem

Rockefeller jako filantrop.

Będąc dyktatorem w przemyśle stalowym i naftowym, rujnując zmonopolizowaniem go w swoim ręku setki przedsiębiorstw, wywołuje przeciw sobie czynną **reakcję,** która zwalcza zasadniczo trusty. Największym jego przeciwnikiem staje się **prezydent Stanów Roosevelt.** „Standard“ skazany zostaje w sądzie w Chicago na grzywnę **25 miljonów dolarów.** Wiadomość o tem zastaje Rockfellera przy golfie. Nie przerywa gry, bo, jak mówi, zanim przyjdzie mu zapłacić grzywnę, **może spaść deszcz.**

Najwyższy trybunał rozwiązuje „Standard Oil“ i motywując wyrok swój **niepochlebną charakterystyką Rockfellera.** Zamiast trustu powstaje teraz pozornie 34 oddzielnych przedsiębiorstw, których kierownikiem jest **dalej Rockfeller.** Nagle Rockfeller, dotychczas oczerniany, znienawidzony, staje się **bohaterem narodowym Stanów.** Firma holenderska, ale kapitalizowana przez Anglików „Royal Dutch“ zagraża nafcie amerykańskiej. Rockfeller podejmuje z nią walkę, zwycięża i ratuje **przemysł naftowy swej ojczyzny.** „Standard Oil“ zostaje pionierem północno - amerykańskiego imperjalizmu i sprzymierzeńcem rządu w walce światowej przeciw **konkurencji angielskiej.**

Rockfeller ostatecznie wycofuje się z interesów i w drugiej połowie swego życia staje się **filantropem.** I tu znów konkuruje z **Carneggiem.** Gdy ten na cele społeczne, naukowe, religijne wydaje **350 miljonów dolarów,** Rockfeller wydaje ich **750.** To jest jednak w tej chwili **trzecią częścią jego majątku.**

—o—

Mężczyzna uważany przez pół wieku za kobietę.

Fantastyczny żywot kawalera d'Eon.

Człowiek, którego życie było romansem.

Lwow, 23. września.

(=). We Francji ukazała się niedawno ciekawa książka **Karola Dufresne'a** pt. **„Fantastyczny żywot Kawalera d'Eon“**. Życie tego człowieka wprawiało przez pół wieku z górą w osłupienie naszych pradziadów tak, że warto mu **trochę miejsca poświęcić...**

Ur. w r. 1728 mały d'Eon szczupłą i wiotką budową ciała, oraz śliczną twarzyczką przypominał raczej **dziewczynkę,** niż **chłopczyka.** Mijały łata, lecz wygląd jego nie ulegał zmianie. Matka naszego bohatera, oczarowana urodą syna, przebierała go od czasu do czasu **w suknie jego starszej siostry,** kładąc mu na głowę koronkowe czepki, z pod których wymykały się figlarnie pukle długich, jasnych i cienkich, jak jedwab, włosów. W 10-tym roku życia widzimy małego d'Eona w kolegjum, gdzie z takim zapałem oddaje się pracy, że już po niespełna 6 latach uzyskuje **tytuł doktora** i zapisuje się jako adwokat do **Palestry paryskiej.**

Mimo swej wątłej budowy kawaler d'Eon przepada za zgiełkiem, **życiem czynnem i pełnem przygód.** Poświęca też kilka godzin dziennie trudnej

sztuce fechtunku,

opanowując się tak doskonale, że niebawem uważany jest **za pierwszą szpadę w Paryżu.** Z zapałem też uprawia **jazdę konną.** Uprzejmy, wytworny, oczytany i dowcipny staje się kawaler d'Eon przedmiotem **westchnień zalotnych Paryżanek.**

W owych czasach, za weneckim przykładem, wielcy panowie francuscy nader często odwiedzali w przebraniu knajpki podmiejskie, bawiąc się w nich weselej i swobodniej, niż **w marmurach swych pałaców, lub w przepysznych ogrodach.** Chętnie towarzyszył im w tych wyprawach kawaler d'Eon, przezwany przez najbliższych **„Mademoiselle d'Eon,** wdziewając przy tej okazji **suknie kobiece.** Wszyscy, którzy nie znali go bliżej, uważali go wówczas za **urodziwą dziewczynę,** a gładka cera i wysokie miękkie timbre głosu **potęgowały to złudzenie.**

Wielka przygoda.

Niebawem też spotkała go na tem tle pierwsza wielka przygoda, lecz nie na terenie paryskim, ale **w dalekim, mroźnym Petersburgu.**

Na tronie Piotrowym zasiadała wówczas **carowa Elżbieta,** pozostając pod wpływem **hr. Bestużewa,** który ulegając podszeptom Anglji i częściowo Prus, nie dopuszczał do swej władczyni wysłanników dworu francuskiego. Ale gdzie djabeł nie może, tam babę pośle... Markiza de Pompadour, kochanka Ludwika XV., która trzęsła całą Francją i pośrednio kierowała w niej polityką zagraniczną, wpadła na pomysł wysłania w tajnem poselstwie do carowej nie kogo innego, lecz właśnie... **naszego pięknego bohatera.** — W najgłębszej tajemnicy wezwano go do Wersalu, przebrano w suknie niewieście, upudrowano, uszminkowano i wyprawiono w podróż, przydając mu do boku w charakterze towarzysza podróży i mentora starego Szkota, niejakiego **kawalera Douglasa.**

Douglas nie wiedział zresztą, komu towarzyszy w tej dalekiej i ryzykownej wyprawie. Był o 100 mil od myśli, aby ta śliczna, filigranowa **Lea de Beaumont** miała być w rzeczywistości mężczyzną. Zachwycał się jednak nietylko jej urodą, lecz i wiedzą, spoglądając na **„Ducha Praw“ Monteskjusza,** dzieło, które panna Lea z zapałem wertowała na wszystkich popasach, nie rozstając się z niem zresztą **ani na chwilę.** Nie domyślał się, rzecz prosta, poczciwy Douglas, że w oprawie tej książki kryją się własnoręczne listy **króla Francji do carowej.**

Po przybyciu do Petersburga przebrany Francuz zawiera liczne znajomości z damami z najwyższego towarzystwa, olśniewając je swemi **strojami, urodą i wykwintnemi manjerami.** Wieść o dystyngowanej Paryżance przedostaje się **na dwór cesarski.** Zaproszony na jeden z balów dworskich, staje d'Eon wraz z swym nieodstępnym „Duchem Praw“ przed władczynią Rosji, uzyskuje posłuchanie w 4 oczy, odkrywa zdumionej Elżbiecie swą

tajemnicę

i wręcza jej **listy Ludwika XV.** Rozśmieszona do łez carowa zasypuje kawalera gradem **komplimentów i nagród...**

Dalsze awantury.

Nie długo jednak bawi nasz bohaterter na **dworze rosyjskim.** Po kilku miesiącach spotykamy go znów we Francji, gdzie wdzięczny Ludwik XV. mianował go **kapitanem swej dragonji królewskiej.** I na tem stanowisku nie zagrzał miejsca **kawaler d'Eon.** Wysłany do Anglji w charakterze sekretarza ambasady, przez lat kilka nadsyła swemu mocodawcy **pierwszorzędnej wartości rewelacje.**

Tymczasem wieść o bohaterskiej przygodzie naszego bohatera, wyolbrzymiona i uzupełniona licznemi baśniami, obiegła wszystkie stolice Europy i dotarła do **mglistego Albionu.**

Uciekając przed niedyskrecją Londyńczyków, bierze kawaler d'Eon dymisję i aby zmylić swych natrętnych prześladowców, wykrada się z Londynu w sukniach kobiecych. Lecz po przybyciu do Paryża wkłada świetny **mundur kapitana dragonów i staje w nim przed swym dowódcą pułku.** Tu jednak czeka go

przykra niespodzianka.

Ówczesny premjer francuski **Vergiennes** przekonany, że d'Eon jest jednak kobietą, rozkazuje mu natychmiast zdjąć mundur i **wdziać suknie kobiece...**

Z melancholijną rezygnacją poddaje się d'Eon swemu losowi. Nie protestuje nawet wtedy, kiedy w jego otoczeniu powstaje myśl... **wydania go zamąż.** Potulnie wtajemnicza się w arkana sztuki kuchennej, uczy się szyć, haftować i innych tego rodzaju **umiejętności niewieścich...** Pewnego dnia jednak zdobywa się na odwagę i umyka do swego rodzinnego miasta, do Tonnere, gdzie ukrywa się przez lat kilkanaście...

W przededniu wybuchu wielkiej rewolucji 60-letni kawaler d'Eon opuszcza Francję i powraca do Londynu, gdzie odnawia znajomość z niejakim **Angelo,** z którym zakłada do spółki **salę fechtunkową.** Cieszy się ona dość znacznem powodzeniem. Lekcje fechtunku pod kierownictwem osławionej **„Panny d'Eon“ zaczynają należeć do dobrego tonu...**

W trzy lata później cały Londyn ze zdumieniem przyjął **sensacyjną wiadomość,** że dnia 21. maja 1810 zgasł kawaler d'Eon, mężczyzna, którego przez pół wieku **świat cały uważał za kobietę...**



OSOBLIWE MAŁŻEŃSTWO. Rycina nasza przedstawia osławionego włamywacza, Francisa Rochea, który otrzymał obecnie pozwolenie zawarcia związku małżeńskiego. Roche za liczne zloczyny odbywa obecnie karę wieloletniego więzienia.

„Volto Santo“ w Luce.

HISTORJA CUDOWNEGO KRUCYFIKSU

Lwów, 23 września.

(jp) Przed paru dniami zakończyła się w Luce doroczna uroczystość adoracji tzw. **„Volto Santo“, starożytnego krucyfiksu,** znajdującego się w słynnej katedrze tego miasta. Cudowny krucyfiks bywa odsłaniany tylko raz w roku **przez cztery dni, tj. od 14 do 18 września.** W czasie tym pielgrzymi z całego świata dążą do tego znaku Męki Pańskiej, odbywają się uroczyste nabożeństwa i procesje.

Legenda przywiązana do „Volto Santo“ jest niezwykle piękna i poetyczna. Według podania „Volto Santo“ pochodzi z **czasów Nikodema,** który wyrzeźbił ten krzyż z drzewa cedrowego po śmierci Chrystusa, **wspomagany w swej pracy przez anioła.**

Krucyfiks pozostawał w ukryciu w samotnej grocie do VIII-go wieku. W tym czasie jeden z biskupów włoskich miał niezwykłą wizję. Ujrzał anioła, który kazał mu udać się do owej groty, zabrać z niej cudowny krucyfiks i złożyć na okręcie puszczonym swobodnie na fale. Bóg sam miał oznaczyć brzeg, do którego okręt miał zawinąć.

Równocześnie biskup Luki Jan otrzymał rozkaz od Boga, aby się udał wraz ze swoimi wiernymi na wybrzeże liguryjskie. Przybywszy tam dowiedział się, że **tajemniczy statek od dłuższego czasu krąży po wodach wybrzeża,** jednak wszelkie próby przyholowania go do brzegu są daremne.

Gdy biskup z procesją ukazał się nad brzegiem, okręt na wzburzonej fali **przypłynął niemal do jego stóp.** Biskup wstąpił na pokład, gdzie znalazł cudowny krucyfiks. Przy śpiewie pobożnych pieśni złożono krucyfiks na wóz zaprzągnięty w dwa woły, które także **niekierowane ręką ludzką podążyły gościńcem, prowadzącym do Luki i zatrzymały się przed katedrą.** Wypadek ten zdarzył się w r. 742, a już **w dziewiątym wieku sława krucyfiksu z Luce rozniosła się po całej Europie,** a niezliczone zastępy pielgrzymów przybywały ze wszystkich stron dla adoracji „Volto Santo“. Od tego czasu ten symbol Męki Pańskiej jest stałym celem pobożnych pielgrzymek

---

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

Lwów, 23. września.

Matkowski Władysław — „Na polach Mołotkowa“, str. 89 — ilustr. Autor tej niezwykłej książeczki, którego wojna chwyciła na wsi, w górach pod Nadwórną — pozostaje na straży ziemi polskiej i swej sadyby i nie bacząc na tyle niebezpieczeństw mężnie stawia czoło zmiennym losom wielkiej wojny. Współpracuje z Legjonami, które w okolicy Mołotkowa kilkakrotnie staczały boje — pozatem skrzętnie notuje wypadki i zajścia miejscowe, dzień po dniu, które wydane w osobnej odbitce „Panteonu Polskiego“ stanowią nadzwyczajną relację z okresu walk pod Mołotkowem. Na polach tego Mołotkowa legł kwiat naszej młodzieży, która w chrzcie bojowym II. Bryg. dała Polsce i światu świadectwo wartości żołnierza polskiego i jego gotowości w każdej potrzebie. Mołotków, mała wioska górska i dwór p. Matkowskiej — związane są tak silnie z historją II. Bryg. Legjonów, że każde wspomnienie związane z czasami i życiem na tym „dworku“ — to część naszej historji ostatnich czasów, a zwłaszcza wspomnienia p. Wł. Matkowskiego znanego działacza niepodległościowego spisane barwnie i niezwykle dokładnie stanowią w naszem pamiętnikarstwie jedne z najlepszych przyczynków do bogatej, a tak mało jeszcze znanej ogółowi historji ostatniej doby. Książeczka godna przeczytania, liczne ilustracje i odbitka oryginalnych podpisów z uroczystości w lutym 1915 r. w Mołotkowie zdobią rzadki tego rodzaju pamiętnik. Cena 2.40 gr. Nabyć można w każdej księgarni, skład gł. Książnica-Atlas, Lwów.

Książka o Zapolskiej, pióra Anieli Kallas ukaże się niebawem wydana przez firmę wydawniczą „Renaissance“. Akcja tej zajmującej powieści biograficznej rozgrywa się na przestrzeni: Podole — Warszawa — Wiedeń — Paryż — Wenecja — Kraków — Lwów. Życie znakomitej autorki i niezwykłej kobiety ujęte tutaj zostało wszechstronnie i z niezwykłą wnikliwością przez przyjaciółkę zmarłej.

Poświęcenie fabryki „Unja Strażacka" we Lwowie.



Lwów, 23. września.

Onegdaj miało miejsce przy ul. Pijarów 36., poświęcenie rozszerzonej fabryki „Unji Strażackiej", której zarząd mieści się przy ul. Piekarskiej 26. Poświęcenie przeobraziło się mimowoli w uroczystość strażacką, gdyż wzięli w niej udział przedstawiciele związków strażackich całej Polski. Również ministerstwa i instytucje ubezpieczeniowe przysłały swoich reprezentantów.

Fabryka bowiem przyrządów pożarniczych pod firmą „Unji Strażackiej" jest może jedyną w Polsce, która może konkurować z firmami zagranicznemi w dobroci wyrobów, a bije je niskiemi cenami.

Wytwórni właścicielem jest p. Stan. Menzel, Poznańczyk.

Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem fabryki przez O. Gwardjana Bronisława, który po niem, jako mowca pierwszy zabrał głos. Po nim przemawiali b. wojewoda Gołuchowski, radca DzięRdzielewicz, p. Kajzer, a wreszcie p. Menzel, wyjaśniając cel i produktywność fabryki. Podczas odczytywania gratulacyjnych telegramów ze wszystkich dzielnic Polski, dowiedziano się, że Prezydent Rzeczypospolitej zamówił u firmy sikawkę motorową dla Spały.

Po przemówieniach nastąpił pokaz fabryki, jej pracowni, odlewni i próba sikawek. Fabryka wyrabia u siebie z krajowego materjału rozmaite ich typy od minjaturowych, wyglądających jak zabawki, do olbrzymów wyrzucających wodę potopami. Przy sikawkach, umieszczonych na wozach pożarniczych, wszystkie części, z wyjątkiem podwozia i motorów, zamawianych w światowych firmach, wszystko jest dziełem rąk polskiego robotnika.

Największa z sikawek, umieszczonych na wozie pożarniczym, o rezerwoarze, mogącym pomieścić 2000 litrów wody, może być użytą do skrapiania ulic. W naszej obecności, połączone wężem ze zbiornikiem podwórzowym, wyrzucała na kilkadziesiąt metrów w górę 1500 litrów na minutę.

Chlubą jednakże fabryki jest sikawka motorowa „Leopolia". Motor i pompa przy niej, zmontowane są na wspólnej podstawie, wykonanej ze stalowych rur. Silnik benzynowy, 2 cylindrowy, 2 taktowy, mocy 15 KM. Gaźnik specjalnej konstrukcji, dwudyszowy, bardzo ekonomiczny i posiada automatyczny filtr powietrzny. Oliwienie motoru uskutecznia się zupełnie automatycznie przez dodawanie oliwy do benzyny. Motor chłodzony jest wodą, którą nalewa się do osobnego zbiornika przed uruchomieniem. Podczas ruchu obieg wody uskutecznia się przez pompę. Pompa odśrodkowa, 2 stopniowa. Pompa nie jest wrażliwa nawet na silnie zamuloną wodę.

Cena sikawki wynosi 4800 zł., podczas gdy tego samego typu zagraniczne wyrobu kosztują 6500—7000 zł. Jest to istotnie cacko nie sikawka. Nie większa od maszyny do szycia, a waży 145 kg. Dwóch więc ludzi może ją z łatwością unieść i przenieść. Można ją zmontować na kołach, lub przewozić choćby dorożką.

W uroczystości poświęcenia, jak już wspomniałem, wzięły udział władze i brać strażacka. Województwo reprezentował inż. Kwolek, a Izbę handlową dr. Wachtel. Poza nimi obecni byli radca pożarnictwa Wójcikiewicz, pułk. Baczyński, pułk. Ciechulski, pp. Spaczyński, instr. Hreczkowski, Sroka i inni.

Po poświęceniu i pokazie fabryki i jej wyrobów, właściciel jej wraz z dyrekcją podejmowali gości obiadem w hotelu Krakowskim. Dzięki uprzejmości gospodarzy i pani Menzlowej, uroczej żony właściciela, szybko płynął czas na pogawędce i przemówieniach gości i gospodarzów.



ZE SPORTU ANGIELSKIEGO.
Obrazek powyższy wygląda staroświecko i budzi pamięć dawnych, dobrych czasów. Jest to jednak — choć brzmi to nieprawdopodobnie — epizod współczesnych wyścigów angielskich, podczas których używa się także najstarszych modeli rowerów.

ZE SPORTU.

Polska gra ze Szwecją.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ NASZA REPREZENTACJA.

Lwów, 23. września.

W najbliższą niedzielę gra piłkarska reprezentacja polską w Sztokholmie. Kapitan związkowy p. **mjr. Loth** znalazł się wobec niestałej formy piłkarzy **w nielada kłopocie,** skład desygnowany ma też odpowiedni charakter i więcej opiera się na wierze, że może się jakoś uda, niż na realnych przesłankach. Zresztą jak tu mówić o **realnych przesłankach,** gdy każdy gracz polski przedstawia obecnie wartość **zupełnie nieokreśloną,** a każda drużyna zmienia z tygodnia na tydzień **formę i poziom.**

Zaszczyt reprezentowania barw Polski w Szwecji przypada następującym zawodnikom: **Fontowicz** (Warta), **Martyna** (Legja), **Bułanow** (Polonja), **Seichter** (Polonja), **Chruściński** (Cracovja), **Mysiak** (Cracovja), **Sperling** (Cracovja), **Ciszewski** (Legja), **Smoczek** (Garbarnia), **Pazurek** (Garbarnia), **Szczepaniak** (Polonja). Rezerwowi Kisieliński, Ałaszewski, Malik. W drużynie mamy więc trzech graczy **Cracovji,** trzech **Polonji,** dwóch **Garbarni,** dwóch **Legji** i jednego **z Warty.**

Najmniej zastrzeżeń nasuwa **trójka obronna.** Fontowicz, Martyna, Bułanów nie mają w danej chwili **poważnych konkurentów,** przemawia za nimi pozatem **rutyna i doświadczenie.** Gorzej ma się sprawa **z pomocą.**

Chruściński jest graczem twardym, bardziej destruktywnym niż konstrukcyjnym, wobec dobrych fizycznie Szwedów może wypaść **wcale dobrze,** natomiast Seichter jest stanowczo **za niski,** wszystkie górne piłki będą stracone, pamiętać przytem należy, że gracze szweccy są **przeważnie rośli.** Mysiak jest kartą **niezapisaną** i właśnie teraz nadarzy mu się sposobność wykazania, co właściwie potrafi. Atak — to eksperyment! Obok bojowego **Smoczka i Pazurka** mamy tam **Sperlinga i Ciszewskiego,** reprezentujących zgoła odmienny typ. Zupełnie niezrozumiałe jest **pominięcie Kosoka,** który ma bezwzględnie **większe walory, niż Ciszewski** i do tego rodzaju wystąpień nadaje się **przedewszystkiem.** Sperling posiada spore zasoby techniki i rutyny, natomiast niechętnie zapuszcza się w walkę, co przy szybkich, bojowych, fizycznie doskonale się reprezentujących Szwedach jest bezsprzecznie **mankamentem.** Na pozycji lewego skrzydłowego ujrzelibyśmy chętniej **Batora.** Niemniejsze zastrzeżenia mamy pod adresem **Szczepaniaka.** Jest on ruchliwy, technicznie dobry, jednak **za lekki** i trudno mu będzie skutecznie przeciwstawić przeciwnikowi wykorzystującemu w całej pełni **walory fizyczne.**

W sumie więc nie liczymy na sukces naszych reprezentantów, mimo, że przyjdzie im się zmierzyć **z drugim garniturem,** ponieważ pierwsza reprezentacja Szwedów gra 28 bm. w Belgji.

Lwów-Łódź.

Lwów, 23. września.

W niedzielę 28 bm. odbędzie się z okazji jubileuszu dziesięciolecia LZOPN-u mecz międzymiastowy **Lwów — Łódź.** Skład reprezentacji Lwowa podaliśmy w ub. tygodniu, wobec ostatnich wyników ulegnie on prawdopodobnie pewnym zmianom.

Zapowiedziane przez prasę zawody **Liga północna — Liga południowa** zostały odwołane.

Znaczenie cukru dla organizmu.

Lwów, 23. września.

Cukier należy do najkonieczniejszych i najnaturalniejszych środków odżywczych. Cukier jest pochodzenia roślinnego i mieści się w owocach, łodygach lub korzeniach rozmaitych roślin. Do organizmu ludzkiego dostaje się bądź to bezpośrednio przez spożycie owoców, bądź też jako składnik wydzielony z trzciny cukrowej lub z buraków cukrowych, Cukier rafinowany w cukrowniach jest jednym z najczystszych produktów chemicznych, zawiera bowiem 0.05% wody i 0.05% soli. Cukier o zawartości 1—2% wody łatwo się psuje i nie nadaje się do sprzedaży. Zadanie jakie spełnia cukier w ludzkiem organiźmie, możnaby porównać z zadaniem benzyny w motorze lub węgla w kotle parowym. Cukier jest tem właśnie paliwem t. j. źródłem ciepła i siły musi on być jednak uzupełniony białkiem, składnikami mineralnemi, zawartemi w mięsie, jarzynach, owocach.

Przemiana cukru w ciepło i energję nazywa się w języku naukowym spalaniem fizjologicznem. Po spożyciu rozkłada się cukier w glukozę i lewulozę. W tej formie dostaje się on w obieg krwi, do płuc, gdzie następuje spalanie. Przeciętna zawartość cukru we krwi wynosi w wątrobie — 1.5%.

Nadmiar cukru gromadzi się w wątrobie, stamtąd wraca do krwi, o ile w organiźmie daje się odczuć brak cukru.

Temu samemu zadaniu, to jest wytwarzaniu motorycznej energji w organiźmie ludzkim, służą też tłuszcze i krochmal. Ze wszystkich tych węglowodanów najzdrowszym środkiem odżywczym jest cukier, gdyż jest zupełnie rozpuszczalny, dzięki czemu bywa zupełnie przez organizm absorbowany, działając w bardzo krótkim czasie odżywczo i wzmacniająco. Krochmal i tłuszcz bywa dopiero w organiźmie przetwarzany w cukier, stając się w tej formie strawnym.

Strawność swą zawdzięcza cukier charakterystycznej słodyczy, gdyż natychmiast po zetknięciu się z powierzchnią języka gruczoły wydzielają moc śliny, która ułatwia przedostanie się cukru w obieg krwi. Medycyna stosuje dziś przy osłabieniu mięśnia sercowego zastrzyki z rozczynu cukrowego do krwi. Dzięki przyrządom naukowym można skonstatować działalność cukru po 4 — 5 minutach.

Wiemy z praktyki, że cukier chroni marmelady i konfitury przed psuciem się i pleśnią, równie chroniąco działa cukier na system trawienia. Wartość cukru mierzy się ilością wytwarzanego ciepła. Ciepło zaś mierzy się kalorjami. Kalorja jest to jednostka cieplna, potrzebna do ogrzania 1 gr. wody o 1 stopień Cels. 1 kg. cukru zawiera 4100 kaloryj, zużywanych w zupełności przez organizm, tłuszcze dostarczają organizmowi 90 — 97% kaloryj, białko zaś 65 — 95 kaloryj. Z tego już wynika przewaga cukru nad innemi węglowodanami.

A nie należy zapominać o cenie cukru 1 kg. masła zawiera 0.14 kg. wody, 1 kg. mąki — 0.13 kg. wody, jaja — 0.74 kg. wody, a więc 3/4 całej wagi (woda nie przedstawia żadnej wartości), 1 kg. cukru natomiast daje organizmowi 99.9% kal. Jest więc rzeczą niewątpliwą, że cukier jest najtańszym artykułem żywności po kartoflach i po chlebie, a zarazem jest najodpowiedniejszym środkiem żywności.

UPROSZCZONA METODA
ZDOBYCIA GARDEROBY.

ZUCHWAŁY CZYN LWOWSKICH RZEZIMIESZKÓW.

Lwów, 23 września.

(—) Wczoraj późnym wieczorem na ul. Źródlanej wydarzył się **zuchwały napad rabunkowy.** Oto do przechodzących tą ulicą **Józefa Krzykiewicza,** zamieszkałego Kopernika 45 i **Józefa Grochowskiego,** zam. Gródecka 5, przystąpili jacyś dwaj osobnicy i przedstawiający się jako **wywiadowcy policyjni** pod groźbą użycia noży zaprowadzili Krzykiewicza i Grochowskiego na szkarp kolejowy, gdzie zmusili ich **do zdjęcia ubrań,** w które się przebrali, pozostawiając obrabowanym swoje zniszczone. Odchodząc rabusie zagrozili swym ofiarom, że gdyby donieśli o tem policji, nie ujdą ich zemsty. Mimo tej groźby poszkodowani donieśli o tem natychmiast wydziałowi śledczemu, a funkcjonarjusze policyjni jeszcze tej nocy **jednego z rabusiów** nazwiskiem **Władysław Kordasiewicz** aresztowali. Za drugim zarządzono pościg.

KLĘSKA CUKROWA

na Ukrainie sowieckiej.

Z 135 CUKROWNI TEGOROCZNĄ KAMPANJĘ ROZPOCZĘŁO LEDWIE 8.

Lwów, 23. września.

(D). Z Charkowa donoszą o klęsce cukrowej, której doznała Ukraina sow. Mianowicie **z 135 cukrowni**, istniejących na terenie Ukrainy, a które za czasów przedrewolucyjnych nietylko pokrywały zapotrzebowanie w cukrze całej Rosji, lecz dawały olbrzymi eksport do Anglji i innych krajów — obecnie **czynnych jest zaledwie ...8.** Buraków dotąd zakupiono u chłopów ledwie **19% ilości** przewidzianej w planie gospodarczym tegorocznej kampanji cukrowej. Przewidziana produkcja cukru w tym roku, wedle obliczeń naczelnego zarządu trustu cukrowniczego, może w najlepszym wypadku **zaspokoić 1/6 część zapotrzebowania ludności, wedle norm kartkowych, w** ile, rzecz naturalna, nie zostanie w ślad za innemi produktami deficytowymi, zużyta na eksport zagraniczny celem zdobycia waluty zagranicą.

W związku z tą cukrową klęską, wydano zarządzenie, że każdy obywatel sowjecki ma prawo otrzymania w przesyłkach pocztowych od swych krewnych w Polsce i innych krajach **do 5 kg. rocznie** za wygórowaną opłatą celną. Prasa sowjecka, omawiając przyczyny tej nowej klęski, stara się udowodnić, iż na danym froncie również mamy do czynienia z akcją „szkodników kontrrewolucyjnych".

Przebity nożem padł trupem.

Lwów, 23 września.

(—) Wczoraj wieczorem wybuchła w Drohobyczu **bójka**, w czasie której został przebity nożem w okolicę serca **Michał Iwasieczko** i poniósł śmierć na miejscu. Ponadto ciężko ranny został nożem **Taras Warzywoda.**

KĄCIK RADJOWY.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek dnia 23. września 1930

LWÓW. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert z płyt gramofon. 17.35 Transmisja z Warszawy: Odczyt pt. „Nowe szosy w Polsce" wygłosi p. Wiesław Modzelewski, 18.00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy: Muzyka rosyjska. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Zofja Pinińska (sopr.), i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 1) a) M. Glinka: Uwertura co op. „Rusłan i Ludmiła", b) M. Rimskij-Korsaków: Pieśń hinduska z op. „Sadko" odegra orkiestra. 2) a) M. Rimskij-Korsakow: Arja z op. „Narzeczona cara". b) P. Czajkowski: Arja z op. „Czarodziejka" odśpiewa p. Z. Pinińska. 3) P. Czajkowski: Suita z baletu „Śpiąca królewna": a) Wieszczka bzu, b) Adagio; c) Kot w butach i biała kotka, d) Walc, odegra orkiestra. 4) a) A. Greczaninow: 1) Łzy, 2) Kołysanka, b) S. Rachmaninow: „Ja kocham cię", c) M. Jakobson: Nature morte odśpiewa p. Z. Pinińska, 19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramof., 19.20 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy, 19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy, 19.50 Transmisja z Warszawy: opera z płyt gramofon. Po operze transmisja fejletonu z Warszawy pt. „Turystyka, duchy i trzęsienia ziemi" wygłosi p. Janina Dwernicka, następnie komunikaty.

DAVENTRY 21.00 Koncert symfoniczny. Transm. z Queen's Hall. **FRANKFURT** 19.30 Transm. z opery „Car i cieśla", opera Lortzinga. **PRAGA** 20.30 Koncert symfoniczny. **MEDJOLAN** 21.10 Koncert symfoniczny. **WIEDEŃ** 20.05 Wieczór wiedeński, **MONACHJUM** 19.35 „Der Wildschutz" opera komiczna, **BUDAPESZT** 19.30 Transm. z Opery Królewskiej „Madame Butterfly" opera Pucciniego, **PARYŻ** 21.00 „Romeo i Julja", opera Gounoda.

1) **(Przedruk wzbroniony.)**

H. S. BANNER

CZERWONY KOBRA

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

ROZDZIAŁ I.

„Pohulanka pożegnalna" przed wyjazdem Piotra Compigne na Wschód ograniczyła się do obiadu w Piccadilly Grill i do pójścia na rewję.

— A teraz dokąd? — zapytał Piotr, gdy znaleźli się na ulicy.

— Cobyś powiedział na „Fantasmo"?

— Ech — zaoponował Compigne. — Nie przepadam za klubami tanecznemi.

— I ja nie przepadam — odparł Tom Venables. — To dobre dla ludzi z sieczką w głowach. Ale mam pewien plan i proszę cię, żebyś mnie słuchał i był grzeczny.

— Niech i tak będzie — westchnął z rezygnacją Piotr — jestem w twoich rękach.

„Fantasmo" nie różniło się niczem od tuzina podobnych lokali, rozsianych na West Endzie. Bufet był na parterze, a sala taneczna ze stolikami dla gości w suterenach. Właściciel wyglądał na zapaśnika - atletę, ubranego w żakiet. Starszy kelner obserwował ukradkiem gości, starając się „wymiarkować", którzy są „przy groszu", a których dałoby się wyprosić pod jakimś pretekstem, aby zrobili miejsce innym, „popłatniejszym". Rzucała się w oczy poufałość obsługi w stosunku do klienteli. Zblazowane twarze gości, mężczyzn i kobiet, wskazywały na beznadziejną pogoń za podnietami, zdolnemi rozjaśnić nudę życia. W jednym końcu kontuaru stały „automaty", czyhające na zbyteczne szylingi rozrzutnych.

Przyjaciele zeszli po schodkach nadół.



— Odpowiedniejszą nazwą dla tej nory byłoby „Abysmo" — zauważył Tom. — Służba ma miny potępieńców. Wychodzę stąd zawsze z atakiem melancholji.

— Więc dlaczego przychodzisz?

— Powiedziałem ci już, że powoduje mną dzisiaj głębsza racja. Zwykle zaś uczęszczam do tych nor ze względów zawodowych, w poszukiwaniu typów. Ofiara na ołtarzu sztuki, mój kochany.

— Ze względów zawodowych?

— Właśnie. Potrzeba mi zdegenerowanych typów, żeby się ludzie mieli z czego śmiać, a gdzie znajdę lepszą kopalnię twarzy bez bród, czy czół, jak nie w takim przybytku?

— Nigdy nie jestem pewien przynależności towarzyskiej tych ludzi — odezwał się po chwili Piotr. — Nigdzie się ich nie widuje.

— Powiedz raczej bakterjologicznej — poprawił Tom. — Podług mnie rodzaj ten rozpada się na trzy wyraźne kategorje: Na samem dnie znajduje się starannie zatuszowany osad występku. Gdybyś obserwował gospodarza przez cały wieczór, zauważyłbyś z pewnością, jak od czasu do czasu jakiś obrzydliwy stary satyr wsuwa mu w rękę banknot, aby zwolnił wcześniej tę lub ową tancerkę. Drugą z kolei warstwę stanowią parwenjusze. Bóg mamony, Plutus, ma od czasu wojny używanie. Szkoda tylko, że nie narodził się nowy Arystofanes. Przysłuchaj się tylko rozmowie, jaka się toczy przy stoliku za naszemi plecami, a zrozumiesz, co mam na myśli.

Piotr nadstawił posłusznie uszu.

— Kilka dni temu byłem na kolacji u Carltona — szepnął głos męski. — Patrzę, a tu przy sąsiednim stoliku siedzi markiz Tonbridge ze swojem towarzystwem. „Daj nam tu porządnego burgunda". — odzywa się do kelnera — w tych ciężkich czasach nie możemy sobie pozwolić na szampana." Wtedy ja się odzywam tak głośno, żeby markiz usłyszał: „Kelner, proszę o najdroższego szampana jakiego macie." Trzeba było widzieć jego minę!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ratujcie Zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

SŁYNNE OD 45 LAT W CAŁYM ŚWIECIE ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA,

jak to stwierdzili prof. Berl. Uniw. dr. Martin, dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. **Zioła z gór Harcu Dra Lauera** usuwają cierpienia wątroby i nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złot. medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena ½ pudełka zł. 1.50, podwójne pudełko zł. 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. **UWAGA:** Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw. Reprez. na Polskę: „Proton", Warszawa, ul. Św. Stanisława 9/11.

ANGIELSKIEGO języka udzielam po domach, Tylawski, ul. Kochanowskiego 141. 8425-2

KURS uzupełniający do matury seminarjalnej dla absolwentów (absolwentek) gimnazjalnych rozpoczynamy. Prowadzone wszystkie przedmioty pedagogiczne i techniczne oraz ćwiczenia praktyczne. Kandydaci(tki) zgłoszą się bezwłocznie w sekretarjacie „Oświaty", Lwów, ul. Miłkowskiego 11. od 12—1 i 7—8. 8413

POSADY POSZUKIWANE

PIANISTA rutynowany (kawiarnia, bar) poszukuje posady, również na wyjazd. Listy pod „Koncert i dancing" do Admi. 8416-2

BIEDNA wdowa po Legjoniście z 2-giem dzieci, która ma ukończoną szkołę położnych i masażystka prosi o posadę do szpitala lub Kasy chorych. Zgł. do administracji „Wdowa po legjoniście". 8415-3

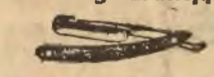
KUCHARKA z dobremi poleceniami poszukuje miejsca do 2—3 osób. Zgł. do adm. „Samodzielna". 8456

HUMOR.



— Wiesz żoneczko, ile razy patrzę na naszą wiszenkę, ślina napływa mi do ust!...

Brzytwy z gwarancją



po zł. 8, 10, 12, 15 i 18 poleca **LEONARD WANKE**, Lwów, Krakowska 16. Tel. 46-18. Specjalny zakład szlifowania brzytew i niklowania. 7378

INTELIG. spokojnego charakteru panna lat 27 szuka posady do dzieci na prowincji pod „Inteligentna". 8410-2

KUCHARZ restauracyjny poszukuje posady na prowincji. Zgłoszenia do Administracji pod „Kucharz". 8468

KAPELMISTRZ, znakomity pedagog, pierwszorzędny organizator muzyki dętej i smyczkowej, kompozytor — przyjmie posadę. Znajomość buchalteryj. Zgłoszenia pod: „Kapelmistrz" do Adm. „Gaz. Porannej". 8382-2

Obuwie światowej marki:

TIP. TOP.

Do naszych P. T. ODBIORCÓW.

Na sezon wiosenny 1931. przygotowaliśmy wspaniałą kolekcję nowości po niskich cenach.

Nasz p. Eisenstein zwiedzi osobiście Polskę w miesiącu październiku.

Upraszamy zatem wszelkie ewentualne życzenia skierować na ręce naszego zastępcy:

M. KÖRNERA Lwów, ul. Gródecka 27

FABRYKA OBUWIA

TIP. TOP.

8409



Inserujcie w „Gazecie Porannej"

ADWOKAT Kiaflon, Mosty wielkie, poszukuje od zaraz lub później koncypienta rutynowanego z praktyką prowincjonalną, samodzielnie pracującego. Zgłoszenia z podaniem warunków, nieuwzględnione bez odpowiedzi. 8325-3

TECHNIKA drogowego z wykształceniem technicznem i praktyką przyjmie Powiatowy Zarząd Drogowy w Rawie ruskiej. Pobory zależne od kwalifikacji. Do zgłoszeń dołączyć życiorys, odpisy metryki, świadectw szkolnych i zawodowych. 8455-3

PENSJONATY I LETNISKA

PENSJONAT „VICTORIA" w Zakopanem, ul. Szpitalna, poleca pokoje z utrzymaniem na sezon letni w cenie od 8.50 do 10 zł. — elektryczność, łazienka, ciepła i zimna woda. Pokoje słoneczne, jedno i dwuosobowe nad rzeką i plażą.

KUPNO i SPRZEDAŻ

PIANINA nowe KRAJOWE i ZAGRANICZNE od zł. 2.200 na dogodne spłaty **Nowacki i Ska.** 7540 Ul. Piłsudskiego 17.

FOLWARK koło Stanisławowa 140 morgów sprzedam, wydzierżawię. Objęcie natychmiastowe. Cukiernia Kramarczyka, Stanisławów. 8346-4

Parcele budowlane

PRZY GÓRNEJ ULICY ZIELONEJ.

Wysoko położone, tuż obok Miejskich zbiorników Wodociągowych, przy utworzyć się mającym parku miejskim, suche, częściowo z łagodnym stokiem od strony niewykończonej ul. 22 stycznia.

Parcele te o obszarze po 100—140 są-żni kwadratowych, są wraz planem zabudowania zatwierdzone przez Magistrat.

Oddalenie terenu do głównego gościńca ul. Zielonej 200 kroków, do najbliższego zaś przystanku tramwajowego przy ul. Zielonej 7—10 minut pieszej drogi.

Teren ten objęty jest siecią dróg serpentynowych, obecnie w budowie będących, łączących się z ul. 22 Stycznia i prowadzących do ul. Snopkowskiej, tuż obok Szkoły Przemysłowej, na plac, do końcowego przystanku tramwajowego 11 i 12. Oddalenie terenu do Szkoły Przemysłowej,względnie do przystanku tramwajowego 12—15 minut pieszej drogi.

Jako warunki sprzyjające tym parcelom, jest woda z miejskich wodociągów na miejscu, światło elektryczne górą prowadzone, piasek na miejscu, cegielnia obok terenów w ul. 22 Stycznia i ewentualne odprowadzenie oczyszczonych wód do potoczka w ul. 22 Stycznia.

W ogólności parcele te przedstawiają się bardzo korzystnie, tak, że można natychmiast przystąpić do budowy.

Bliższych informacji udziela arch. Wittmann, Lwów, ul. Sykstuska 25. II p. tel. 6-06, od 5—6 popoł. 8206-3

BIBLJOTEKA orzechowa, empirowa sprzeda okazyjnie stolarnia, Turecka 1. Odnawiam meble antyczne i nowoczesne w najgorszym stanie. 8464

RÓŻNE

Przerabia kołdry i materace Władysław Weber Lwów, Batorego 2. 7739

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy chorych, nazwisko Jan Kokoródz. 8453

ARTYSTYCZNA naprawa wszelkich dywanów perskich „Smyrna", Kochanowskiego 25. 8469-30

POSZUKUJĘ pożyczki 4000 dol. za zabez pieczeniem hipotecznem na pierwszem miejscu; procenta i mieszkanie wedle umowy. Zgłoszenia do Administracji. S. K. 8467

ZGUBIONO ul. Listopada kołnierz futrzany z norek. Znalazca za wynagrodzeniem Grochowska 12. 8462

TŁUMACZENIA ze wszystkich języków europejskich Lingwista Menkes, Krakowska 26. 8414-2

PRZEPISYWANIE i powielanie prac, korespondencji, cenników. OST, Pasaż Mikolascha. 8193-30

FUTRA, płaszcze damskie, futra męskie nowe oraz wszelkie przeróbki wykonuje solidnie i tanio Gustaw Rudek Łyczakowska 19. 5166-?

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Marcin Guwer, ur. 1900 Kozielniki, powiat Lwów, wydaną P. K. U. Lwów. 8470

Obiady znakomitej dobroci 1.50 zł., kolacje i przekąski, trunki wszelkiego rodzaju poleca

ADAM TARNAWSKI

pl. Bernardyński 9. (naprzeciw hotelu Krakowskiego). 7571-8

MEBLE:

Sypialnie, jadalnie, pokoje męskie i salony, oraz pojedyncze części pierwszorzędnych wyrobów po najniższych cenach i na dogodnych warunkach poleca firma M. GRÜNER LWÓW, REJTANA 6, telef. 84-47. 8192-3

SZKŁO, PORCELANĘ, KRYSZTAŁY poleca firma **ALEKSANDER ONYŚKO** ul. Halicka 20. (róg Wałowej) Tel. 69-75. 8287



Łóżka mosiężne 180 zł. Kuchenne 13 zł. Polowe 24 zł.

Łóżka skrzynkowe tapicer. 50.—. Siatkowe skrzynk. 35—. Amerykanki 35.—. Angielskie 65 i 80 zł. Dziecinne 30.—. Otomany 50.—. Foteliki 45.—. 3 poduszki 28.—. Włosienne 70.—. Wkłady druciane 28.—. Wieszadła 18.—. Umywalki 4.50. Wytwórnia L. JAGOSZEWSKI, Lwów, Łyczakowska 132, ostatni przyst. tramw. 7517-4

Pralnia „a la Paris"

Pasaż Hausmana 6

pierze bieliznę, oraz czyści i farbuje wszelką garderobę chemicznie po cenach umiarkowanych. 8427-15

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.